ROK XV. Nr. 3 (4321) WILNO, wtorek 4 stycznia 1938 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Przewrót rumuński a zagadnienie Palestyny

Przewrót rumuński jest niewątpliwie największym wydarzeniem historycznym w Europie Środkowej od czasów przewrotu hitlerowskiego w Niemczech. Bodaj nawet przerasta go jako niespodzianka polityczna. Nie przypominam sobie od czasu, kiedy Rumunia istnieje, ażeby jakikolwiek rząd rumuński kiedykolwiek przegrał wybory. Widocznie musiały zajść w społeczeństwie rumuńskim zmiany bardzo poważne, jeżeli stało się to, co się stało.

Dystans, który dzielił Niemcy od nacjonalizmu był zawsze mniejszy od dystansów rumuńskich. Długie lata piękna i hojna ziemia rumuńska uchodziła za cytadelę liberalizmu. Fantastyczne bogactwa naturalne, bezinteresowna i pogodna psyche ludności, wpływ Paryża na warstwy rządzące — wszystko to predystynowało Rumunię na kraj liberalizmu, nieomal klasycznego.

Ale przyszły inne czasy, wyrosły nowe pokolenia, przeszedł przez świat orkan kryzysu i okazało się, że nawet arcybogata Rumunia nie może być w równej mierze karmicielką dla swoich i dla obcych. Zjawiła się warstwa młodej inteligencji, pochodzącej ze wsi, którą już wspaniała gleba rumuńska wykarmić, ani liczna biurokracja zmieścić, nie mogła. Młody Rumun w tym samym stopniu co młody Polak, Litwin, czy Łotysz musiał zacząć myśleć o innej karierze, nie rolniczej i nie biurokratycznej.

Z chwilą kiedy ten proces dojrzał, a jednocześnie rozpoczął się w Europie Środkowej proces nacjonalizacji klas średnich, Rumunia stanęła również w szeregu państw antyliberalnych. Nie będziemy się na ten temat rozpisywali, ponieważ jest to jeszcze przewrót zbyt świeży, ażeby można było powiedzieć o nim coś więcej, niż to cośmy powiedzieli. Interesuje nas inna strona przewrotu rumuńskiego, **a mianowicie wpływ tego przewrotu na problemat Palestyny.**

Nie ulega wątpliwości, że nie tylko w związku z przewrotem część Żydów rumuńskich będzie musiała opuścić terytorium rumuńskie, ale ten ruch może się nawet rozszerzyć na Wiedeń i Budapeszt, gdzie przebywa m... innymi spora ilość tzw. „galicjaner".

Jednocześnie dochodzą, niepokojące, aczkolwiek trudne do sprawdzenia wiadomości z Anglii. Budzi się tam jakoby, w związku z oporem Arabów, opozycja przeciwko podziałowi Palestyny. W związku z tymi pogłoskami wczorajszy „Nasz Przegląd" druk uje następującą depeszę sojonistów polskich do premiera Wielkiej Brytanii.

Apel Żydów Polskich do premiera Wielkiej Brytanii

(ŻAT). W wyniku niepokojących wiadomości, jakie nadeszły w piątek i w sobotę do Warszawy, że w pewnych wpływowych kołach angielskich powstał projekt ustalenia stanu prawnego Żydów jako mniejszości żydowskiej w Palestynie — odbyło się w sobotę wieczorem w Warszawie nadzwyczajne posiedzenie przy udziale członków A. C. w Polsce, przedstawicieli C. K. wszystkich ugrupowań syjonistycznych i członków prezydium ogólnopolskiej Konferencji Palestyńskiej w Polsce. Postanowiono jednogłośnie zwrócić się do rządu angielskiego. W tym celu wysłano wczoraj depeszę do premiera angielskiego Neville Chamberlaina. Depeszę podpisały: reprezentacja Agencji Żydowskiej w Polsce, wszystkie organizacje syjonistyczne w Polsce, Keneth Harabanim, prezydium ogólnokrajowej konferencji palestyńskiej w Polsce. Treść depeszy brzmi jak następuje:

„Do Jego Ekscelencji, premiera Neville Chamberlaina w Londynie.

Żydostwo polskie jest głęboko wstrząśnięte z powodu pogłosek, że w pewnych kołach wzięte pod uwagę możliwość ustalenia stanu prawnego Żydów jako mniejszości w Palestynie. Trzy i pół miliona Żydów polskich oświadcza uroczyście wraz z Żydami na całym świecie, że nigdy nie zgodzą się na jakikolwiek plan skazujący naród żydowski na pozostanie mniejszością w kraju jego przodków, który jest odbudowywany wysiłkami jego synów. Zobowiązania, tradycje i polityka Wielkiej Brytanii nie mogą zmierzać do dodania diasporze żydowskiej jeszcze jednego kraju, gdzie Żydzi nie mogą być gospodarzami i decydować o swym własnym losie.

Głęboko wstrząśnięte apeluje żydostwo polskie do Waszej Ekscelencji i do rządu J. K. M., który w decydujących momentach historycznych wykazał zrozumienie dla cierpień i nadziei żydowskich. Pokładamy nadzieję w Waszym silnym współudziale w realizacji idei większości żydowskiej i państwa żydowskiego w Palestynie".

Nie chcemy być pesymistami, sądzimy jednak, że ta depesza może się okazać mało skuteczna. Bywały w historii politycznej świata ... wypadki, że jakiś naród wyciągnął kasztany z ognia dla Wielkiej Brytanii. Nigdy bodaj nie było wypadku, ażeby było odwrotnie.

Tymczasem polityka państw środkowo-europejskich podobna jest do polityki szlachetnie urodzonej kuropatwy, która kładzie w krzak głowę wobec niebezpieczeństwa.

Każdy kwartał wzmaga cisnienie atmosfer antysemickich w Europie, a jednocześnie wentyle palestyńskie i emigracyjne grożą strajkiem.

Potrzebna jest tedy nowa wspólna presja państw środkowo-europejskich w kierunku jak najszybszego rozstrzygnięcia zagadnienia Palestyny w duchu aspiracyj syjonistycznych i załatwienia problematów emigracyjnych.

lecz.

Nie wolno w Litwie uczyć języka ojczystego

Nowe kary na nauczycieli i rodziców Polaków

Naczelnik powiatu kiejdańskiego w Litwie administracyjnie ukarał p. Honoriusza Jeleniewskiego grzywną w wysokości 200 litów za to, że nie posiadając wymaganego cenzusu i zezwolenia nauczał polskie dzieci ojczystej mowy. Jednocześnie zostali ukarani grzywną po 35 litów rodzice nauczanych dzieci Edward Łakowicz, Apolonia Grajewska, Franciszek Morcz, Władysław Krum, Maria Werykowa, Ludwika Bukowska, Monika Ejmontowa i Władysław Korolewicz.

Za podobne wykroczenia kary są na porządku dziennym. Najgorszym jest to, że zarzutu nieposiadania wymaganego cenzusu niesposób jest obalić, gdyż kary są nakładane w drodze administracyjnej, od której nie ma apelacji. (Pat).

1.000.000 zł. na pomoc bezrobotnym

ofiarowały ubezpieczalnie społeczne

WARSZAWA, (Pat). Przewodniczący Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym min. Kościałkowski przyjął w dniu 3 bm. komisarza Z. U. S. b. min. S. Hubickiego i dyr. M. Ponikowskiego, który w imieniu Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i 61 Ubezpieczalni Społecznych złożył na ręce pana ministra sumę 1 miliona zł przeznaczoną na cel akcji pomocy zimowej. Kwota powyższa zostanie przede wszystkim przeznaczona dla niesienia pomocy tym bezrobotnym, którzy przed utratą pracy zabezpieczeni byli w instytucjach ubezpieczeń społecznych.

Rumunia dąży do przyjaznych stosunków z Włochami

RZYM, (Pat). Koła włoskie przyjęły z wielkim zadowoleniem telegram wysłany przez premiera rumuńskiego Gogę do Mussoliniego z okazji objęcia urzędowania.

Premier Goga w telegramie tym zapewnia szefa rządu włoskiego, iż dążyć będzie do urzeczywistnienia serdecznej i szczerej przyjaźni między obu krajami. Naród włoski i naród rumuński, pamiętając o swym pochodzeniu romańskim, śledzi z głębokim podziwem rozwój nowych Włoch we wszystkich dziedzinach.

Również rumuński minister spraw zagranicznych wystosował do min. Ciano telegram zapewniający o chęci wzmocnienia i rozwoju stosunków przyjacielskich między Włochami i Rumunią.

Komentując powyższe telegramy, redaktor dyplomatyczny agencji Stefani podkreśla, że w Rumunii obecnie rozpoczyna się nowy okres polityki zagranicznej. Pod koniec poprzedniego okresu zaobserwować się dał upadek Titulescu, który odgrywał rolę agenta politycznego zagranicy, wpędzającego Rumunię w upokarzający stosunki zależności od czynników obcych.

Ożywienie ruchu narodowego w Rumunii oznacza nową klęskę bolszewizmu. Rumunia, podobnie jak Polska i Jugosławia, nie będzie tolerować prądów bolszewickich i filobolszewickich, które prowadzą do rozkładu wewnętrznego kraju.

Japonia zapowiada wojnę z Anglią

Ogólna pożoga światowa. --- Zapowiedź walki żółtych z białymi

Oświadczenie ministra spraw wewnętrznych Japonii

TOKIO (Pat) Japońskie czasopismo „Kaize" zamieszcza wywiad z ministrem spraw wewn. admirałem Suetsugu, uważanym za osobistość decydującą w rządzie.

Suetsugu uważa, że Północne Chiny potrzebują rządu o charakterze specjalnym. „Będzie to typ rządu odmienny od ustanowionego w Mandżukuo, liczący się z obyczajami chińskimi. **Rząd będzie oczywiście antykomunistyczny.** Rządy w Pekinie i Nankinie połączą się później, by utworzyć rząd ogólny".

Admirał minister kładzie nacisk na to, że **Chiny, Japonia i Mandżukuo muszą utworzyć blok polityczny, gospodarczy i ideologiczny.**

Rozpatrując konsekwencje ewentualnego usunięcia białych, Suetsugu oświadczył: „Przeżywamy obecnie chwile, które odbiją się głośnym echem w historii świata. Nikt nie może powiedzieć, jakie będzie tempo wypadków. Jestem przekonany, że **rasa żółta będzie korzystała z błogosławieństwa niebios i że koniec hegemonii białych zainauguruje prawdziwą erę sprawiedliwości i humanitaryzmu,** o których stale mówią Europejczycy i Amerykanie.

Oczywiście szybkie wyzwolenie **doprowadzi do ogólnej pożogi,** ale powiedzmy sobie, że niezależnie od tego, jaką ostrożność zastosujemy, wynik będzie ten sam: **Ogólna pożoga.** Tego chce przeznaczenie. Rzeczą podstawową jest, byśmy spełnili nasze posłannictwo, nie zatrzymując się względami drugorzędnymi".

Zapytany w sprawie angielskiej i sowieckiej pomocy Chinom i w sprawie przyczyn, które zmuszają Japonię do skierowania ekspansji na południe, minister oświadczył: **„Ażeby złamać opór Chin, trzeba bezwzględnie wstrzymać angielską pomoc chociażby kosztem wojny.** Nie chcę wierzyć, by merykanie, których interesów nasza akcja nie dotyczy, ślepo szli za Anglią, jeżeli będziemy jej stawiali czoło z bronią w ręku".

Admirał zakończył tymi słowami:

„Siły ekonomiczne Japonii przewyższają wyobrażenie Chińczyków i Europejczyków. Nigdy nie znajdziemy się w sytuacji Niemiec po wojnie"

Suetsugu kandydatem na premiera

Według Havasa, w cudzoziemskich kołach politycznych zapytują czy program, nakreślony przez ministra spraw wewnętrznych jest minimalny, czy maksymalny. Koła te stwierdzają, że admirał uchodził zawsze za wroga „awantur" i że nie byłyby zaskoczone, gdyby ten program był minimalnym na najbliższą przyszłość. Podkreślają, że Suetsugu nie uczynił żadnej aluzji do Sowietów i przypominają że admirał uchodzi ogólnie za przyszłego premiera, popieranego przez samego księcia Konoye.

Nadesłane życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta R. P.

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent R. P. otrzymał w dniu Nowego Roku życzenia od króla Afganistanu Mohammed Zahir, króla Bułgarii Borysa III, króla Grecji Jerzego II, króla Rumunii Karola II, cesarza Iranu Reza Szach Pahlavi, regenta Jugosławii ks. Pawła, prezydenta Związkowej Republiki Austriackiej Wilhelma Miklasa, prezydenta Brazylii Getulio Vargas, prezydenta republiki czechosłowackiej Edwarda Benesza, prezydenta Finlandii Kiiosti Kallio, prezydenta Łotwy p. Karlisa Ulmanisa.

IV polski kongres drogowy

WARSZAWA, (Pat). Dziś w południe w auli Politechniki Warszawskiej odbyło się otwarcie Czwartego Polskiego Kongresu Drogowego.

W obradach Kongresu w... dział p. minister komunikacji płk. dypl. Juliusz Ulrych i podsekretarze stanu: ministerstwa komunikacji — inż. Julian Piasecki i ministerstwa spraw wewnętrznych — Władysław Korsak. Władze wojskowe reprezentował płk. dypl. Szydłowski.

W Kongresie bierze udział około 400 osób.

33 grudnia uchwalił senat francuski budżet na 1938 rok

PARYŻ, (Pat). Jak podkreśla „Excelsior", uchwalenie budżetu w r. b. zakończyło się w parlamencie z opóźnieniem 28 i pół godzin, bijąc nawet rekord zeszłoroczny, który wynosił 26 i pół godzin. W tym roku — wbrew tradycjom dawnym — zegary w obu izbach nie zostały zatrzymane i fikcję ukończenia obrad przed początkiem roku kalendarzowego utrzymano tylko w formie pozostawienia kartki na kalendarzu z datą 31 grudnia.

„Excelsior" przytacza, że jeden z żartobliwych senatorów naklejał przez dwa dni na kalendarzu wiszącym w sali konferencyjnej senatu dodatkowe cyfry na karce z datą 31 grudnia, tak, że w poniedziałek nad ranem na kalendarzu tym widniała data 33 grudnia.

Nowy ustrój najwyższych władz wojskowych w Finlandii

HELSINKI, (Pat). Na ostatnim posiedzeniu rady ministrów, prezydent państwa zatwierdził uchwaloną na wniosek rządu przez parlament ustawę o reorganizacji najwyższych władz wojskowych w myśl nowej ustawy, najwyższe władze wojskowe zorganizowane będą w sposób następujący: najwyższym zwierzchnikiem wszystkich sił zbrojnych (armia czynna, organizacja suojeluskienta, straż graniczna i morska) jest prezydent republiki. Podlegają mu: 1) przewodniczący rady obrony państwa (marszałek Mannerheim), którego organem pracy jest rada obrony państwa oraz sztab główny z szefem sztabu (gen. Oesh) na czele;

2) minister obrony (p. Niukanen) z zastępcą — naczelnym wodzem armii (gen. Isterman), przy czym ten ostatni w sprawach dowodzenia armią będzie podlegał nadal bezpośrednio prezydentowi republiki. Ich organem pracy jest ministerstwo obrony, przy czym minister posiada szefa gabinetu a wódz naczelny szefa sztabu.

Ustawa ta reguluje również współpracę armii z organizacją suojeluskienta i strażą graniczną, jak i morską przez udzielenie upoważnień przewodniczącemu rady obrony państwa do wydawania dyrektyw dowódcom tych części sił zbrojnych.

Bombardowania lotnicze w Chinach

NANKIN (Pat.). Agencja Domei donosi, iż samoloty chińskie bombardowały Nankin.

Eskadry powietrzne japońskie zrzuciły bomby na stolicę prowincji Kiangsi — Nanczang, niszcząc liczne obiekty wojskowe.

Podczas walki powietrznej, jaka wywiązała się nad miastem, strącono 6 samolotów chińskich.

Polska zabezpieczyła się przed przeniesieniem pryszczycy bydła z Niemiec

W związku z pojawieniem się wypadku pryszczycy na pograniczu niemieckim Rzeczypospolitej, Polska Agencja Telegraficzna zwróciła się do kompetentnych czynników z zapytaniem, czy należy się liczyć z możliwością rozszerzenia się tej groźnej choroby bydła w Polsce.

Poczawszy od października 1933 r., Polska wolna była od pryszczycy. Niebezpieczeństwo jednak zarażenia kraju istniało od granicy południowej i zachodniej, szczególnie zaś ze strony Niemiec, gdzie od szeregu lat istnieje pryszczyca o słabszym lub silniejszym nasileniu. Przypadki jej zdarzały się przeważnie w północno-zachodnich Niemczech, dając pojedyncze przerzuty w kierunku wschodnim, mniej więcej do okolic Szczecina. Pryszczyca w Niemczech miała przebieg łagodny i była z powodzeniem zwalczana przez tamtejsze władze.

W lutym ub. r. zdarzył się pierwszy wypadek pryszczycy po stronie niemieckiej w pobliżu naszej granicy, w sąsiedztwie powiatów Kępno i Wieluń. Natychmiast zostały przedsięwzięte wszystkie środki celem niedopuszczenia przeniknięcia pryszczycy do nas: bardzo surowe rygory weterynaryjne, ograniczenie ruchu zwierząt i obrotu zwierzętami, jak również badanie lekarsko-weterynaryjne zarządzone zostały w obrębie zagrożonych powiatów. Kiedy niebezpieczeństwo minęło, rygory zostały złagodzone. W lipcu ub. r. w tej samej okolicy nastąpił drugi przypadek pryszczycy w pobliżu naszej granicy i znowu zastosowano ostre środki zapobiegawcze. Od lipca do listopada nie było wypadków pryszczycy w pobliżu naszej granicy, dopiero w końcu listopada zanotowano w tej samej okolicy dalsze przypadki. Jednocześnie w całych Niemczech zaznaczył się ogromny wzrost pryszczycy, gdyż kraj ten w drugiej połowie ub. r. uległ bardzo silnemu zarażeniu ze strony Francji, w której pryszczyca — wskutek nieopatrznego zezwolenia na przywóz owiec z kolonii północno-afrykańskich, gdzie panowała pryszczyca — przyjęła zastraszające rozmiary.

W ten sposób w Niemczech w obecnej chwili panują jak gdyby dwie pryszczyce: jedna dawniejsza w formie łagodnej i ta właśnie istniała do grudnia w bliskości naszego pogranicza, oraz bardzo ostra i złośliwa jej postać, która od zachodu Niemiec posuwa się stopniowo ku wschodowi. Ta właśnie postać pryszczycy zdołała się przedostać do regencji opolskiej, dzięki czemu został zapowietrzony szereg powiatów niemieckich wzdłuż granicy czeskiej, a w następstwie nastąpiło zapowietrzenie Czechosłowacji w rejonie Opawy.

Jakkolwiek więc dotychczas na naszym pograniczu mamy do czynienia z łagodną postacią pryszczycy, jednak możemy być narażeni na przerzut pryszczycy złośliwej pochodzenia francuskiego.

Dzięki surowym rygorom weterynaryjnym udało się nie dopuścić pryszczycy w granice Polski aż do dnia 28 grudnia, kiedy stwierdzono przypadek pryszczycy w osadzie Krzyżowniki powiatu Kępno na granicy niemieckiej. Pryszczyca w Krzyżownikach ma przebieg łagodny. Przedsięwzięte zostały wszystkie środki celem nie dopuszczenia do rozszerzenia się jej dalej.

Obecnie stosowane są następujące środki zapobiegawcze: okręg, zagrożony pryszczycą od lutego ub. r. w powiatach Kępno i Wieluń, rozszerzono w początku grudnia ub. r. na całą granicę niemiecką wraz z Prusami Wschodnimi. Nadzór nad obrotem zwierzętami w postaci badania zwierząt racicowych przy załadowaniu i wyładowaniu na stacjach kolejowych i przystaniach wodnych, istniejący od lutego ub. r. na terenie województw: poznańskiego, łódzkiego, śląskiego, częściowo kieleckiego i krakowskiego, został w połowie grudnia rozszerzony na województwa: pomorskie, warszawskie i białostockie. Na terenie całego kraju istnieje obowiązek badania zwierząt, pochodzących z tych obszarów przy wyładowaniu. Na południowym pograniczu województwa stanisławowskiego i krakowskiego istnieje od szeregu lat kordon lekarsko-weterynaryjny i nadzór nad zwierzętami na pastwiskach górskich. Poza tym zwiększony został nadzór nad targami zwierząt, przetargami, pokazami i t. p. ze względu na pryszczycę, panującą na zachodzie Europy, zakazane zostało już w październiku wprowadzanie do Polski żywych zwierząt racicowych ze wszystkich krajów, gdzie istnieje pryszczyca.

O ile ze strony samej ludności nie nastąpi ścisła współpraca z czynnikami rządowymi, pomimo przedsięwziętych środków zapobiegawczych może grozić rozszerzenie się pryszczycy w Polsce, zwłaszcza na wiosnę, tym bardziej, że tej choroby nie było u nas już kilka lat i bydło stało się wrażliwsze na zarazek. Współdziałanie ludności rolniczej i ścisłe wykonywanie zarządzeń władz, szybkie zawiadamianie o pojawieniu się pryszczycy w zagrodzie itp. przyczyni się do zwalczenia w zarodku tej klęski.

Nowy filojapoński rząd chiński w Nankinie nawołuje do walki z komunizmem

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi z Nankinu: nowoutworzony autonomiczny komitet w Nankinie ogłosił oświadczenie odrzucające dyktaturę Kuomintangu. Oświadczenie stwierdza dalej, że administracja kraju winna być oparta na podstawach trwałego pokoju, który może być zapewniony przez współpracę Chin z Japonią.

Szerzone dotąd idee antyjapońskie muszą być odrzucone, natomiast z całą energią winna być podjęta walka z komunizmem. Wpływy mocarstw europejskich i amerykańskich muszą być ograniczone.

Pierwsze kroki na drodze porozumienia francusko-niemieckiego już są postawione

BERLIN, (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi: ambasador francuski w Berlinie Francois Poncet w przemówieniu wygłoszonym w przyjęciu noworocznym kolonii francuskiej podkreślił m. in. fakt, że wśród gości obcych na wystawie paryskiej znajdowali się również liczni Niemcy, których przybycie powitano z radością we Francji. Ambasador wspomniał następnie o licznych wzajemnych niemiecko-francuskich wizytach, jak również o zawartym w roku ubiegłym niemiecko - francuskim traktacie handlowym.

W roku 1937 dała się bardzo wyraźnie odczuć poprawa atmosfery stosunków niemiecko - francuskich. Min. Neurath i Delbos stwierdzili to podczas spotkania na dworcu śląskim w dniu 3 grudnia i złożyli sobie z tego powodu gratulacje. Ambasador szedł następnie do wysiłków francusko - brytyjskich, w kierunku umocnienia pokoju. Wymienił on przy tym zasadnicze prawdy, które utorowały sobie drogę we wszystkich krajach. Jedną z takich prawd streścił przed kilku dniami Rudolf Hess w swym orędziu świątecznym.

We wszystkich krajach cywilizowanych, oświadczył Hess, zarówno poza Niemcami, jak i w Niemczech przyzwoici ludzie odrzucają myśl o wojnie. Adolf Hitler oświadczył już dawniej, że Francja i Niemcy mają więcej powodów do wzajemnego podziwu i oceny niż nienawiści.

Jeśli te zasady, kontynuował ambasador, uznane będą przez wszystkich, można z nich wyciągnąć wnioski co do szybkiego znalezienia sił do praktycznego rozwiązania zagadnień, które stoją nam jeszcze na przeszkodzie.

Mali Japończycy



Podczas gdy ojcowie przedstawionych na zdjęciu chłopców znoszą trudy prawdziwej wojny w Chinach, ich kilkuletni synowie z zapałem staczają bitwy na... rozrywkowych placach. Znamienny obrazek dla nastrojów w dzisiejszej Japonii.

NA WIDOWNI

CZY POWSTANIE FRONT DEMOKRATYCZNY W POLSCE?

Komisja organizacyjna ugrupowań demokratycznych, która od kilku tygodni prowadzi pracę nad scementowaniem Bloku Demokratycznego, zakończyła swe prace. Blok Demokratyczny, jak zapewniają w sferach demokratycznych, obejmie PPS, Stronnictwo Ludowe, a przynajmniej jego część, Związek Lewicy Patriotycznej i Klub Demokratyczny. Wszystkie wymienione ugrupowania mają zachować zupełną samodzielność, a nad działalnością polityczną tego Bloku będzie czuwać nadbudówka wyłoniona ze wszystkich ugrupowań, pod nazwą Klubu Demokratycznego. Klub będzie narazie koordynować prace wszystkich grup w kierunku wzmocnienia ideologii demokratycznej kraju. Oficjalnego utworzenia tego Bloku należy oczekiwać z początkiem lutego 1938 r.

LOKAL PO „DZIENNIKU PORANNYM" SIEDZIBĄ KLUBU DEMOKRATYCZNEGO.

Zarząd Klubu Demokratycznego wynajął w ostatnich dniach lokal, w którym przed tym mieścił się „Dziennik Poranny". Ma to podobno związek z zamiarem powołania do życia nowego pisma Klubu Demokratycznego.

BLOKADA W Z. N. P.

Urzędnicy i pracownicy fizyczni zwolnieni przez kuratora Maciszewskiego blokują nadal gmach Z. N. P. Nie otrzymali oni żadnej odpowiedzi w sprawie wysuniętych postulatów i zdecydowali się nie ustąpić aż zwyciężą.

„CZWÓRPOROZUMIENIE" ROZLUŹNIA SIĘ.

W szeregach „czwórporozumienia" dochodzi ostatnio do nieporozumień.

Szczególnie duże różnice zdań ujawniły się między „Siewem" o O. M. Pem. W samym „Siewie" również po zjeździe tej organizacji dają się obserwować przegrupowania. Niektóre zarządy wojewódzkie stawiają zdecydowane żądanie porozumienia z „Wiciami", inne znów prą do porozumienia z Sekcją Młodych Młodej Polski. Jest to wynikiem tego, że szeregi „Siewu" po słynnej słowkowej „unifikacji" składają się z elementu ideowo różnego. Znajdują się tam bowiem dawni członkowie t. zw. „Wici", jak Zw. Młodz. Lud. i Katol. Słow. Młodz.

Procesy płk. De La Rocque
8 wygranych — 7 przegranych

PARYŻ, (Pat). Dziś wydane zostały wyroki w 15 procesach, wytoczonych przez płk. de la Rocque przeważnie przeciwko dziennikarzom, którzy atakowali go w prasie. Książę de Pozzo di Borgo, jeden z głównych oskarżonych — był obecny na sprawie, natomiast inni główni oskarżeni Daudet, Maurras i Pujo, jak również de la Rocque nie stawili się. W sprawie artykułu, który p. t. „B. premier nie mówił" ukazał się w czasopiśmie „Choc" trybunał uznał, że nie było tu zniesławienia, gdyż Pozzo di Borgo i naczelny redaktor Guillaume mogli wierzyć, że słowa, wypowiedziane przez b. premiera są prawdziwe i oskarżonych uniewinnił. Również w drugim procesie oskarżeni zostali uniewinnieni, natomiast w trzecim pułkownik Guillaume i dyrektor wydawnictwa Sise zostali skazani na grzywnę i 100 fr odszkodowania. Taki sam wyrok zapadł w sprawie, wytoczonej przez płk. de la Rocque przeciw deputowanemu Philippe Henriot i płk. Guillaume. W procesie przeciwko Bailby i dyrektorowi wydawnictwa „Jour" zapadł wyrok uniewinniający.

W procesie przeciwko Sampaux i wydawnictwu „Humanite" trybunał skazał oskarżonych na grzywnę i 2000 fr odszkodowania. W dalszym procesie przeciwko Aleksandrowi Zevaes i „Oeuvre" oskarżeni zostali uniewinnieni. Uniewinnieni zostali również Herman i wydawnictwo „Populaire".

W procesie, wytoczonym przez płk. de la Rocque redaktorowi „Populaire" Girardowi i dyrektorowi tego wydawnictwa zapadł wyrok skazujący oskarżonych na grzywnę i 100 fr odszkodowania.

W 5 procesach przeciwko „Action Française" trybunał wydał 3 wyroki skazujące Daudeta, Delesta i Pujo na grzywnę 200 fr i 400 fr i odszkodowanie. W dwóch ostatnich procesach Daudet, Maurras i Delest zostali uniewinnieni.

Odczytanie wyroków odbyło się w zupełnym spokoju.

61 łodzi podwodnych liczy flota niemiecka

LONDYN, (PAT). — Referent morski „Skanday Times" podkreśla ogromny wzrost liczby łodzi podwodnych w świecie. Sama tylko floty siedmiu głównych państw mają 639 łodzi podwodnych czynnych lub będących w budowie. Dziennik zauważa przy tej sposobności, że traktat morski angielsko-niemiecki, ograniczający do 45 proc. tonnażu angielskiego tonnaż niemiecki, nie stawia żadnych ograniczeń co do liczby niemieckich łodzi podwodnych, tak iż budując łodzie podwodne, Niemcy zwiększają swą flotę, która liczy obecnie już 61 łodzi podwodnych, z czego 36 pełni już służbę. Liczba ta stanowi dla Anglii — jak pisze dziennik — oczywiste niebezpieczeństwo. Zdaniem pisma — najlepszą odpowiedzią dla łodzi podwodnych są kontrtorpedowce. Dlatego też budowa okrętów tego typu została przez admiralicję przyśpieszona. Rok 1938 będzie pod tym względem rekordowym dla marynarki angielskiej.

7.822.912 bezrobotnych w Ameryce

WASZYNGTON, (PAT). — W memoriale, przesłanym prezydentowi Rooseveltowi, narodowe biuro do spraw bezrobocia podaje, iż na dz. 20 listopada 1937 r. liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosiła 7.882.912 osób.

Giełda warszawska

z dnia 3 stycznia 1938 r.

Belg belg. — 89.68; dol. ameryk. — 527; dol. kanad. — 526 i pół; floreny hol. — 294.17; franki franc. — 18.01; franki szwajc. — 122.20; funty ang. — 26.44; guldeny gd. — 100.20; kor. czeskie — 17.70; kor. duńskie — 117.94; kor. norw. 132.78; kor. szwedzkie — 136.23; liry włoskie — 21.50; marki fińskie — 11.67; marki niem. — 112.00; sz. austriackie — 99.00; marki srebrne — 122.00; Tel Aviv — 26.20.

Papiery wartościowe:
4 i pół proc. wewnętrzna — 64.25.
3% inwest. 1 em. — 79.50.
3% inwest. 2 em. — 73.
5% konwersyjna — 66.75.
4% konsolidacyjna — 65.63 drobne (jeden kurs).

Gdańsk — Miasto, ale czy Wolne?

Ucisk i prześladowanie Polaków gdańszczan i Polaków obywateli polskich wzrastał z dnia na dzień na terenie Wolnego Miasta i szczególne nasilenie przypada na koniec r. 1936, jak również na drugą połowę 1937.

Senat Wolnego Miasta wydaje szereg zarządzeń nowych, które ograniczają prawa obywateli polskich w Gdańsku, począwszy od odcinka pracy zawodowej aż do wychowania młodego pokolenia. Zarządzenia te mają na celu uzależnienie Polaków — obywateli gdańskich całkowicie od partii hitlerowskiej. Polak obywatel gdański, który nie był członkiem Arbeits-Frontu został wyrugowany z przedsiębiorstw będących pod wpływem Deutsche National Sozialistische Arbeit Partei. W dalszym ciągu Senat der Frei Staadt Danzig uchwalił specjalną ustawę oraz wydał zarządzenie, celem przenoszenia dzieci polskich ze szkół polskich do niemieckich.

Rok 1937 szczególnie podkreślił się w historii Wolnego Miasta, jako rok wielkich wstrząsów i niespodzianek. W okresie tym przypada zmiana na stanowisku Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, gdzie na miejsce ministra pełnomocnego dra Kazimierza Papeé przyszedł minister Chodacki, natomiast p. Lestera, wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku zmienił prof Burkhardt.

Deutsche National Sozialistische Partei stara się uzyskać za wszelką cenę większość Volkstagu, gdyż w wyborach z roku 1935 na gólną liczbę 72 mandatów uzyskała 43 mandaty, lecz to nie było dostateczną większością, która potrzebna była partii National-Socjalistycznej do zmiany karty konstytucyjnej. Na terenie Volkstagu były jeszcze dość silne ugrupowania polityczne, które mniej czy więcej skutecznie broniły praw ustroju Wolnego Miasta Gdańska. Należy tu wymienić socjalistów oraz chrześcijańską demokrację. Opozycja Gdańska do ostatniej chwili jest dość silną, lecz defacto na skutek zarządzeń Senatu Wolnego Miasta została zupełnie rozbrojona. Czasopismo socjalistyczne „Danziger Volkstimme" oraz organ centrum „Danziger Landeszeitung", o ile zamieściły tylko mają krytykę Senatu albo partii hitlerowskiej, nie tylko że zostawały skonfiskowane z miejsca, lecz zawieszano je na przeciąg od 3 do 6 miesięcy, pozbawiając odnośne partie polityczne własnego organu informacyjnego.

Hitlerowcy natomiast posiadali wspaniały aparat propagandowo-prasowy — obok „Danziger Nachrichten Büro Press" wydawano „Danziger Neueste Nachrichten" oraz „Danziger Vorposten", które w dodatkach ekonomicznych i dotyczących zagadnień portowych omawiały sprawy w trzech językach: niemieckim, polskim i angielskim. Polacy posiadali jedno czasopismo codzienne „Gazetę Gdańską" oraz dwa tygodniki: „Straż Gdańską" i „Gminę Polską" z dodatkiem „Związkowiec". Na miejsce dawnej „Baltische Press" powstała przy Związku Polaków w Wolnym Mieście — Gdańsku E. V. nowa ajencja prasowa, która nosi miano „Gdańskiej Agencji Prasowej Gryf", której założycielem i niestrudzonym bojownikiem na terenie zagranicznym jest p. mgr Wayzner.

Deutsche National Socialistische Partei po załatwieniu się z opozycją zabrała się do reformowania życia wewnętrznego Wolnego Miasta według wskazówek i programu zawartego w „Mein Kampf", Adolfa Hitlera, co było z całą sumiennością wykonywane przez pełnomocnika Führera, Gauleitera Der Frei-Stadt Danzig, p. Förstera.

Ostatnie tygodnie przyniosły szereg nowych zarządzeń w postaci likwidacji opozycji, która była niewygodną dla partii hitlerowskiej, jak również zakaz tworzenia nowych stronnictw politycznych.

Polonia gdańska, a z nią cała Polska bacznie śledziła ostatnie wypadki, jakie rozegrały się na terenie Wolnego Miasta w drugiej połowie 1937 r. Ostre zarządzenia Senatu Gdańskiego, dotyczące rozwiązania i powstawania nowych partyj politycznych w dużej mierze przyczyniły się do skonsolidowania jedności polskiej przez połączenie Związku Polaków z gminą polską. Mniejszość polska w Gdańsku jest reprezentowana w Volkstagu przez posłów Lendziona i Budzyńskiego.

Narzucenie kierunku politycznego przez Deutsche National Sozialistische Partei oraz przeprowadzenie reformy życia wewnętrznego wg wskazań partii spowodowało ucieczkę szeregu wielkich firm polskich i obcych, których interesy wiązały się z portem Wolnego Miasat oraz przeniesienie je na teren portu gdyńskiego. Największy port wewnętrzny (naturalny) na Bałtyku, jakim jest port gdański, bo liczący przeszło 42 km nadbrzeży portowych, zaczął po woli pustoszeć. Porównując statystyki wywozu i przywozu na przestrzeni ostatnich trzech lat stosunek procentowy w wywozie i przywozie od roku 1934—1937 wykazuje zniżkę ponad 20 proc.

Czynniki niemieckie w stosunku do Polaków prowadzą politykę eksterminacyjną, która jest sprzeczną z zobowiązaniami Gdańska, zawartymi w szeregu traktatów międzynarodowych z Polską.

Pokojowe ustosunkowanie się Senatu gdańskiego do poczynań polskich miało na celu uśpić całą opinię polską i odwrócić uwagę od właściwego obrazu i ukrycie planu hitlerowców gdańskich, którzy konsekwentnie dążyli do zamachu na całość konstytucji gdańskiej, a tym samym do skreślenia wszelkich praw polskich do Gdańska.

Rok 1937 był rokiem wielkiego wzrostu wpływów i nielada triumfu na odcinku politycznym „Deutsche National Sozialistische Partei" w Gdańsku.

Polska powinna żądać generalnej rewizji statutu gdańskiego oraz zagwarantowania sobie poszanowania praw polskich w Wolnym Mieście. Niech Deutsche National Sozialistische Partei pamięta, że w chwili obecnej Polsce nie zależy na tym, kto rządzi Gdańskiem — tylko na tym, by jej prawa były tam uszanowane.

Tadeusz Wład-Mindowicz.

Mała Reforma Podatkowa

Rząd wniósł do Sejmu szereg projektów ustaw, które łącznie są próbą przeprowadzenia t. zw. małej reformy podatkowej.

Przede wszystkim został wniesiony projekt ustawy o podatku obrotowym. Nowością tu jest zniesienie od roku 1940 świadectw przemysłowych — ażeby zaś wyrównać zmniejszenie dochodów skarbu państwa, projekt przewiduje podwyżkę stopy procentowej podatku obrotowego, różnej dla różnego rodzaju obrotu. Między innymi przewiduje zniesienie ulg dla obrotów dokonywanych w handlu ziomiopłodami na giełdach towarowo zbożowych, które to ulgi, jak wiadomo, niezmiernie się przyczyniły do wzmożenia tranzakcyj dokonywanych na giełdach towarowo - zbożowych. Projekt przewiduje wejście ustawy w życie w dniu 1 stycznia 1939 roku. W roku tym jednak świadectwa przemysłowe trzeba będzie wykupywać, wpłaty dokonane za nie stanowić będą zaliczkę na poczet podatku obrotowego. Świadectwa przemysłowe ulegną zniesieniu dopiero z dniem 1 stycznia 1940 r.

Drugim bardzo ważnym projektem jest projekt ustawy o ulgach podatkowych dla inwestycyj. Projekt ten przewiduje znaczne ulgi dla tzw. Okręgu Centralnego, Ziem Wschodnich oraz Gdyni przy powstawaniu nowych przedsiębiorstw przemysłowych oraz inwestycyj, dokonywanych na wsi w gospodarstwach rolnych. Projekt przewiduje również ulgi podatkowe dla ruchu budowlanego i dla nabywców samochodów.

Do projektów ustaw objętych nazwą „małej reformy podatkowej" zaliczyć również można szereg wniesionych projektów, dotyczących naprawy i uzdrowienia finansów komunalnych. A więc projekt ustawy o opłatach rejestracyjnych przedsiębiorstw i zajęć, pobieranych na rzecz związków komunalnych. Ma on wyrównać straty które poniosą samorządy przez zniesienie świadectw przemysłowych, część bowiem wpływów z tych ostatnich zasila finanse komunalne.

Wreszcie bardzo ważnym dla samorządu terytorialnego, jest wniesiony do Sejmu projekt ustawy o poprawie finansów związków samorządowych. Przewidziane w nim jest zwolnienie gminy od bezpłatnego dostarczania nauczycielom szkół powszechnych mieszkania w naturze, względnie wypłacania im dodatków mieszkalnych. Dalej przewidziane są znaczne ulgi w świadczeniach gmin przy zakwaterowaniu wojsk, zapewniony udział skarbu państwa w kosztach leczenia chorych, zarówno umysłowych jak i zakaźnych. Ponadto projekt przyznaje związkom samorządowym udział w podatku dochodowym w wysokości 15—20 procent oraz daje samorządom uprawnienie do wprowadzenia podatku inwestycyjnego.

Projekty te wejdą na porządek obrad Komisji Sejmowej zapewne już po świętach i niewątpliwie obudzą żywe zainteresowanie całego społeczeństwa ze względu na wielką ich dla dalszego rozwoju gospodarczego państwa doniosłość.

Rustlcus.

ODEZWA

do ludności chrześcijańsko-muzułmańskiej miasta Nowogródka

Zbliża się dzień 9 stycznia 1938 r. w którym odbędą się wybory do Rady Miejskiej w naszym mieście.

Miasto Jagiellonów, kolebka Mickiewicza, wywalczone czynem oręża polskiego i nieśmiertelnym duchem wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, ma zadecydować o swym losie.

Pierwsze to wybory w których społeczeństwo chrześcijańsko-muzułmańskie idzie wspólnym zwartym i jednolitym frontem do wyborów.

Daje ono w ten sposób dowód, że hasła konsolidacji rzucone przez Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza dojrzały wśród nas.

W dniu 9 stycznia 1938 r. mamy zdać egzamin, mamy czynem udowodnić, że ustały wśród nas spory i nieporozumienia, a ich miejsce zajęła wspólna sprawa — wielka sprawa, prowadząca nasze miasto, od wieków strażnice kultury polskiej, kultury zachodniej — ku lepszemu jutru.

Ludzie, którzy zostaną wybrani do Rady Miejskiej muszą być świadomi tej wielkiej przeszłości historycznej naszego miasta, świadomi haseł Unii Lubelskiej a zarazem zdający sobie sprawę z zadań naszego grodu w dobie dzisiejszej, zwłaszcza wobec zgniłych rozkładowych haseł dochodzących do nas z bolszewickiego płonącego wschodu.

W dniu więc 9 stycznia 1938 r. idąc do urny, musimy wybrać tych ludzi, którzy sprostają tak wielkim zadaniom, a zarazem nie wykorzystają udzielonego im zaufania dla swych spraw osobistych sprzecznych z interesami miasta.

Jednocześnie zadokumentujemy i zamanifestujemy, że budzimy się z bierności, że zdaliśmy sobie sprawę, że jesteśmy gospodarzami, że sprawy Wielkiego Narodu i Państwa muszą stać zawsze na pierwszym miejscu i że na terenie miasta nie kto inny a tylko my interesy Państwa i nasze reprezentować musimy.

Tylko kandydatury wysunięte przez Ogólny Chrześcijańsko-Muzułmański Komitet Wyborczy dają gwarancję właściwej reprezentacji głoszonych haseł, oraz ochronę interesów wszystkich warstw społecznych.

OBYWATELE!

Zbudźmy się. Zerwijmy z dotychczasową obojętnością. Niech każdy spełni w dniu 9 stycznia 1938 roku swój obowiązek obywatelski jako nakaz chwili.

Niech żyje solidarność.
Niech żyje siła, jedność i zgoda.
Niech żyje jednolity front chrześcijańsko-muzułmański.
Niech żyje Wielka i Potężna Rzeczpospolita Polska.

PREZYDIUM
Ogólnego Chrześcijańsko-Muzułmańskiego Komitetu Wyborczego

Inż Lejtneker Edward — przewodniczący, **Mgr. Holak Henryk** — przedstawiciel sfer katolickich, **Mec. Klajewski Mikołaj** — przedstawiciel sfer prawosławnych, **Płk. Bazarewicz Samuel** — przedstawiciel sfer muzułmańskich, **Dr. Szymanowski Mieczysław** — przedstawiciel właścicieli nieruchomości, **Mec. Szarejko Cyprian** — przedstawiciel wolnych zawodów. **Sobirajska Stefania** — przedstawicielka sfer kobiecych, **Inż Smolski Wincenty** — przedstawiciel kupców, **Mec Swiryd Paweł** — przedstawiciel sfer białoruskich, **Nacz. Fok Stefan** — przedstawiciel urzędników państwowych, **Kozłowski Stanisław** — przedstawiciel pracowników umysłowych niezwiązanych z administracją państwową, **Wielhiński Stanisław** — przedstawiciel nauczycielstwa, **Michalski Władysław** — przedstawiciel właścicieli nieruchomości, **Kleniewski Stanisław** — przedstawiciel rzemieślników, **Zdanowicz Jan** — przedstawiciel robotników.

Nowogródek dnia 3 stycznia 1938 r.

LIST Z PARYŻA

Technika cudów

Francuskie „Centrum Rzemiosł" nie tylko nie ustępuje francuskiemu „Centrum Regionalnemu", lecz — utwierdza w przekonaniu, że gdyby na Wystawie skasowano cały udział zagranicy — Wystawa utraciłaby na tym niepomiernie mniej, niż gdyby wyzbyła się dzieł, wykonanych przez Francję.

Niezrównana francuska lekkość, finezja i elegancja wycisnęły tu piętno na byle drobiazgu.

Stoisko „Malowanych Papierów", a więc po prostu — tapet, raczej łączące „Centrum Rzemiosł" z resztą wystawy, niż ściśle doń przynależne — już jest istną feerią.

W hallu tego dużego, bo kilkopiętrowego gmachu, uśmiecha się reklama, miła, sugestywna, robiona jakże prostymi sposobami.

W środku hallu sufit z podłogą łączy śruba, owinięta wstęgami delikatnie stonowanych, gładkich papierów i kręcąca się między dwoma okrągłymi lustrami. Napis oznajmia: „Od ziemi do księżyca, od księżyca do ziemi". Reklama nabiera niemal proporcyi kosmicznych, wzlatuje ku niebu, aby zderzyć się tam ze słonecznym zwierciadłem.

Po sufitem widnieje zdanie: „Modernistyczny papier, to:"... Dwukropek jest punktem wyjścia barwnych, wesołych wysepek, pokrywających białe ściany.

Modernistyczny papier, to: „Całe niebo" — gwiazdy na błękitnej wstędze. „Wiosna zimą" — kwitnąca gałąź, wsparta o dach, pełen śniegu. „Kwitnące trawniki waszych ścian" — polne kwiaty na tle zieleni. „Słońce w rulonach" — promienie z asymetrycznych, metalowych prętów na paru tonach złotawych papierów. „Otwarte okno na ogród poezji" — biała rama, przez którą widać łąkę i niebo. „Kilometry wesela" — słupy graniczne, biegnące w nieskończoność. „Ciepło" — wielki, szkarłatnym płynem wypełniony termometr, parę zwoi kartonu, markujących kaloryfery. „Przekształca więzienie w altanę" — do połowy czarna cela, z drugiej strony szalet spowity zielenią.

Na przeciwległej ścianie — wskazówki:

Modernistyczny papier: „Powinien śpiewać" — ptaszek z otwartym dziobkiem. „Unikajcie tych, które wyją" — kundel z zadartym łbem. „Ważny jest niekolor" — tłusty bokser, gotowy do ataku, „ale — ton" — róża o delikatnych płatkach. „Błękit wyzwala" — białe gołębie, wylatujące z niebieskiej klatki. Unikajcie kolorów, które się biją — zamordowałyby w końcu was samych" — dwa rzędy jaskrawych rewolwerów ku sobie zwróconych.

I wreszcie wniosek:

„Modernistyczny papier urodził się Francuzem — powinien zachować uśmiech".

Poprzez całe stulecie, pełne naprawdę zabijających esów-floresów, doszło się wreszcie do szlachetnej prostoty gładkich, delikatnie zabarwionych, lub zupełnie białych ścian. Wzorzyste tapety pokrywają jeszcze dziecinne pokoje, lecz robi się je na wzór wzorzystych kretonów, które są przecież ściśle spokrewnione z ludowym samodziałem.

W dekoracji wnętrza wyraźnie ujawnia się dążenie do przekształcenia mieszkania w ogród, do wydobycia się z ciasnoty czterech ścian, bodaj za pomocą złudzenia.

Jeśli gimnastyczny pokój ma tylko niewielkie okno — obije się go w taki sposób białym i błękitnym papierem, aby zamienił się w idealny plain air.

Nad tapczanem, w nieco mrocznej sypialni, powiesi się ulubione fotosy jednakowej wielkości, oprawione w jedną ramę o tylu poprzeczkach, ile jest w niej zdjęć, które, tak ujęte, zamienią się w długi szereg okien.

Intymny i zarazem demokratyczny, bo tani zwyczaj wieszania fotografij na ścianach, wyrugował z nich obrazy, w bogatszych wnętrzach zastąpione przez fresk.

Nie znaczy to, aby piękne płótno wyszło z mody. Po prostu — zamiast wisieć — stoi na stalugach, czym najbardziej oficjalnym salonom nadaje ciepłą nutkę malarskiej pracowni.

Tegoroczna moda łączenia w jednym pokoju mebli w dwóch, przeważnie bardzo kontrastowych kolorach, ratuje wnętrze od wszelkiej monotonii.

W jednym ze stoisk „Centrum Rzemiosł" widziałam śliczny stołowy pokój, cały seledynowy, z nieco ciemniejszymi firankami w dużych oknach. W półokrągłej wnęce wzorzystą tapetę zastąpił fresk. Sięgał od sufitu do podłogi i przedstawiał polne kwiaty, które owym kolosalnym powiększeniem uchroniły się od banalności i sprawiały wrażenie, że łan barwny i wonny wybujał ludziom ponad głowy.

W tym uroczym kąciku stół był po prostu okrągłą płytą szklaną, umieszczoną na trójnogu z grubych prętów, miękkim łukiem wygiętych tak, by między nimi swobodnie stanął wielki bukiet kwiatów.

Pomysł umieszczania kwiatów pod stołem, zamiast na stole, jest nie tylko czarujący i zabawny, lecz również — bardzo celowy, gdyż stół pozostaje wolny, a kwiaty — świetnie widoczne przez taflę szklaną.

W dążeniu do zamienienia pokoju w ogród, jedna z francuskich dekoratorek wpadła na pomysł graniczący z czarami:

Mamy przed sobą zwyczajne lustro. Odbijają się w nim przedmioty, można się w nim świetnie przeglądać. Wystarczy jednak zgasić światło, aby lustro przeobraziło się w olbrzymi łan kwiatów, najwyraźniej żywych i ginących dopiero w nieskończoności horyzontu.

Technika tego cudu jest zupełnie prosta. Lustro jest podwójne. Jedno zwykłe, drugie, bardziej wysunięte na pokój — tak słabo posrebrzane, że po zgaszeniu światła zamienia się w szybę. Pomiędzy lustrami stoi rząd kwia

Holandia zbroi się

Jednym z najwymowniejszych symptomów naszej epoki jest fakt, że nawet kraj, który, jak dotąd, stał zawsze z dala od wszystkich politycznych konfliktów i był głęboko przekonany, że armia potrzebna jest jedynie do defilad w dni świąt narodowych i do sprawowania warty honorowej przed pałacem królewskim wstąpił ostatnio na drogę zbrojeń.

Holandia znana jest nam jako ojczyzna sera i rasowych krów, kraj cichej, spokojnej pracy. Zrównoważonej psychice Holendra obce są najzupełniej „ataki białej gorączki", wywoływane przez te lub inne hasła polityczne, a zmysł praktyczny góruje zawsze nad podszeptami ideologicznej narkozy. Holandia od dawna wyzbyła się jakichkolwiek ambicyj militarnych i utrzymywała armię nieliczną, niezbyt starannie wyekwipowaną, której rola ograniczała się zasadniczo do strzeżenia bezpieczeństwa wewnętrznego. Antymilitarystyczne tendencje Halendrów znalazły swój wyraz w projekcie całkowitego rozbrojenia, który był, wkrótce po wielkiej wojnie, najzupełniej poważnie dyskutowany.

Od tego czasu zaszło wiele zmian. W chwili obecnej doszedł już właściwie do skutku od dłuższego czasu dyskutowany projekt reorganizacji i powiększenia armii holenderskiej. Przede wszystkim kontyngent rekrutów, który dotąd wynosił tylko 19.500 jednostek, zostanie podniesiony do 32.000. Ten powiększony skład armii wymaga naturalnie nowych sił oficerskich i podoficerskich. Problem ten zostanie rozwiązany w sposób następujący: w Holandii znajduje się stosunkowo znaczna liczba tak zwanych kapitulantów, to jest byłych podoficerów, którzy po odbyciu 6-letniej służby woskowej przeszli na posady państwowe. Większość tych kapitulantów ma obecnie wstąpić z powrotem w szeregi armii, jednocześnie zaś prawie wszyscy oficerowie rezerwy otrzymali propozycje wstąpienia do wojska w charakterze oficerów zawodowych.

W związku z tak wydatnie zwiększoną liczebnością armii pojawiło się zapotrzebowanie na wszełkiego rodzaju sprzęt wojenny. Holandia nie posiada właściwie własnych fabryk uzbrojenia, wobec czego dokonała znacznych zamówień za granica, zwłaszcza w Austrii i w Niemczech. Jednocześnie przystąpiono do budowy nowych koszar oraz do mocnego ufortyfikownaia granicy.

Zjawisko to zasługuje, aby się nad nim poważnie zastanowić. Jak wiemy, naród holenderski, liczący 8 milionów głów posiada kolonie, mające 60 milionów ludności. Obecny konflikt na Dalekim Wschodzie, podczas którego ujawniło się ubocznie wyraźne przeciwieństwo interesów białych i żółtych — mógł wywołać w Holandii poważne zaniepokojenie o przyszły los Indyj Holenderskich.

Zbrojenia jednak Holandii ograniczyły się jedynie do europejskiej ojczyzny.

S.

Singapore i Hongkong

Filary potęgi brytyjskiej na Dalekim Wschodzie

Gdy w r. 1819 wylądował Thomas Stanford Raffles na wybrzeżu Singapore, nie było tu nic prócz gęstych zarośli, mangrowe schodzących aż ku morzu, zrzadka rozrzuconych chat glinianych tubylców malajskich i prymitywnych kanoe, którymi posługiwali się tuziemcy.

Raffles zorientował się szybko w sytuacji i ocenił wartość zatoki Singapore'u dla floty brytyjskiej. Podjął też zaraz kroki dal zdobycia tej ziemi i włączenia jej do posiadłości korony angielskiej, co się spotkało ze sprzeciwem i oporem ze strony urzędu dla spraw kolonialnych. Po przełamaniu wszystkich przeszkód dopiął jednak Raffles swego celu: nad Singapore powiała flaga Union Jack'u, w przystani stanęły okręty angielskie. A trzeba dodać, iż wówczas nie mało przeszkód stawiała usadowieniu się Anglii w Singapore Holandia, która zajmowała w owych czasach pierwsze miejsce jako potęga kolonialna i morska.

Dzisiaj Singapore jest najsilniejszym portem wojennym na Dalekim Wschodzie, Gibraltarem azjatyckim, bez którego wpływy i potęga Anglii w Azji nie dałyby się utrzymać. Od 17 lat pracują Anglicy nad umocnieniem i rozbudowaniem fortecy i portu wojennego Singapore, zwłaszcza w ostatnich dwóch latacn tempo prac fortyfikacyjnych zostało niezwykle przyśpieszone. Singapore broni nie tylko Indyj od wschodu, pól naftowych na Borneo, komunikacji z Chinami — jest to też bazą wypadowa dla floty angielskiej, gdyby kiedykolwiek musiała się ona zmierzyć na wodach chińskich z przeciwnikiem równie ambitnym i daleko mierzącym. Garnizon Singapore, ciągle wzmacniany w ostatnich czasach, wynosi dzisiaj około 20.000 ludzi, a potężne działa forteczne, dobrze zamaskowane, niosą podobno na 35 km. Wzgórza Changi, ciągnące się na północ od właściwego miasta Singapore, naszpikowane są pono bateriami dział, fortami. W porcie wojennym znajdują się olbrzymie doki suche i pływające, lotniska, hangary, podziemre, warsztaty, składy, zbiorniki, benyzny benzyny etc.

Przed stu laty w 1839 r. gdy zawinął tutaj po raz pierwszy okręt angielski, był Hongkong nędzną osadą piratów, którzy stąd czynili wypady na swych dżonkach. Dzisiaj Hongkong zalicza się do największych portów handlowych świata, prześciga Marsylię, Kalkuttę, Southampton ogromem swych obrotów handlowych i tonażem ładunków. Pod wpływem rosnących wciąż obaw napaści od strony Japonii, Anglicy fortyfikują gorączkowo Hongkong tak samo jak Singapore. Tutaj znajduje się teraz główna kwatera sztabu dalekowschodniej eskadry brytyjskiej, wieniec fortów i bateryj pancernych otacza port Hongkongu.

Od wschodu zbliża się burza. Pierwszym bastionem, na który się natkną w swym pochodzie armie lądowe i morskie przeciwnika Anglii, będą Singapore i Hongkong. Wie o tym sztab i admiralicja angielska, to też nie szczędzą wysiłków i kosztów, by oba Gibraltary Dalekiego Wschodu uczynić niezdobytymi fortecami.

Cr.



Śmierć amerykańskiego „latającego człowieka", Elema Sohna, nie odstraszyła niejakiego Morgana, który wytrwale przeprowadza swoje niebezpieczne eksperymenty. Na zdjęciu widzimy go, jak na wysokości 4000 m nad ziemią próbuje rozpiąć swe skrzydła. Czy nie runie w przepaść?... „Na wszelki wypadek" zaopatrzył się w spadochron (na plecach).

Rozrywki umysłowe

9. Życzenia noworoczne

(7 punktów)

Szarada litewska.

(Sylaby oznaczone są literami porządkowymi).

Dziś całość każdy ma
życzenia złożyć swe
więc ja się także pcham
w tym czasie mówić chcę!
Lecz brak mi oto słów,
E—A mnie zdradza dziś,
w tym Ge-Ha widać znów
brak będzie swady mi...
A Be—Ce będąc już
miłego coś trza rzec
lecz każdy wyraz z ust
jak Ef *) — De *) trzeba wlec
Bo oto Nowy Rok
De — E — Ef nic nie dał,
czepiając się krok w krok
za nim się kryzys wdarł...
Więc bezrobocie — wiesz —
jak wśród nas groźnie wre
a hydrze Wojny też
nie starło Ge — Ce. nie!...
Cóż tedy życzyć, cóż
mającym wojny chrzest —
gdy gorzej ma być już,
niech będzie tak, jak jest!...
W wytrwałość uzbrój się
Be—GE—Ha, mędrcze ty,
gdyż co się kryje w mgle,
nie zdradzą one ci!...

„Rex" (czł Kl. Sz.)

*) wspak.

10. Śnieg i dygresja.

Szarada z cyklu „Rozkosze zimowe".

(7 punktów).

Jesteśmy szczęścia swego kowalami.
Jednak choć raz—sześć, myśmy go do siebie
nie pięć—raz i dwa. Czyśmy winni sami?...
Czyśmy go nie tam szukali w potrzebie?..
Nim nas wspak trzeci — wspak siódmy komety
jak garść dwa—ósmych z naszej ziemi zmiecie,
szukajmy choćby chwilowej podniety
na zakłamanym i fałszywym świecie.
Stwórzmy choć krótkie siódme—czwarte życie
wszak odpowiednia jest po temu pora:
zima powłoką śnieżną należycie
pokryła ziemię, a więc: z domów fora!
Jedni na narty, na lód w parku inni,
a ci co mają własnych parę koni
niechaj nie będą w tym czarze bezczynni:
niechaj w kuligu wezmą udział oni.
A że cztery mnie tkwi gościnność polska,
niech mi trój — ósmych jeszcze dziś nawieje
moc kuligowych, — Jego Mość Eolska:
Wspak szóstej willi otwarte wierzeje.

Dziadek z Bakszty
Czł. kl. Szar.

11. A czy znasz ty bracie młody...

(10 punktów).

Ułoż. p. Kitowski.

A czy znasz ty, bracie młody,
Bliskie ziemie, bliskie wody?
Tam na północ, wśród jeziory,
Leży ———————, grodek spory.
Pociąg bieży z —————— do ————,
Co z kałuży płyn pompuje.
Zaś nad —————————————— leży,
Na Republiki rubieży.
Kraj to grzybów, lnu i miodu.
Leży tam miasteczko ————.
Stamtąd blisko —————————————————,
Mało znane, każdy przyzna.
Za to znacznie lepiej znany,
Gród awantur, to ——————————.
Blisko ————, miejsce cenne
Dla narodu, bo tam dzienne
Światło ujrzał Wódz Narodu.
Tędy piękne drogi wiodą
Aż do Wilna i Warszawy.
Jeszcze na wschód są ———————
Król — jezioro w tym powiecie,
Zwane ————————, o tym wiecie.
Zaś na Kresach w głowie okiem
Będzie wkrótce gród ——————————,
Koło ——————————— ————— płynie,
Miasto to zaś z tego płynie,
Ze niedźwiedzi tam uczono:
(Akademię założono).
Latem wszyscy podziwiali
———————————— radio - fale.
Z dawna miastem już się liczy
Mały gród———————————————,
(Wtedy miały miasta miano,
Gdy osiedlem Wilno zwano.)
Ale stop — tam już granica,
A tuż za nią bolszewicy.
W tył więc wracaj młody bracie:
A gdy ujrzysz z okna stację,
Co Oszmiana nosi miano.
Stąd pojedziesz do ——————————
Bałagołą, autobusem.
Bo z koleją jakoś kuso:
Są projekty, projekciki układane
Aż w stolicy. Zachowano.
Je na razie, aby mocy
Urzędowej tam nabrały.
Zaś ze środków lokomocji
Koń i auto Ci zostały.
Wielka szkoda, bo dorodne
Lny tam, grzyby — eksport godny.
Wspomnij sobie, byś czy nie
Blisko ——————— w ——————————————?
Albo może, jak kto woli.
Na letnisku w ———————————————
A gdy ujrzeć chcesz regaty.
———— jeziora zwiedzisz latem.
Kilka jezior — wszystkie cudne.
Rozwiązanie nie jest trudne.

UWAGA: kierując się rymem, rytmem i liczbą kresek należy wstawić odpowiednie nazwy rzek, jezior, miast i miasteczek województwa wileńskiego.

12. Figielki geograficzne

(po 2 punkty).

1. Ruble CHOWA w ciemię bity,
Bezrobotny CHOWA dziatki,
Kto rozumny CHOWA kwity —
Raz zapłaci ten podatki.

2. Bóg egipski — duża chata,
Tworzy meble i armaty.

3. Ptaszek — drzewo bez ogona —
To wołyńska będzie strona.

4. Pewna liczba — ryba smaczna —
Poleszuków miasto znaczne.

5. Kochaj — ryba, albo ryba —
Jest to miasto, a nie ryba.

Ułożył p. Kitowski.

Podwyżka taryf komunikacyjnych w Paryżu

Z Paryża donoszą: z dniem 1 stycznia weszła w życie w Paryżu zapowiadana od dłuższego czasu podwyżka taryf środków komunikacyjnych. Taryfa kolei podziemnej z jednego franka została podniesiona do 1 frs 10 w klasie 2 i z 1 frs 50 na 1 frs 60 w klasie 1. Podrożały również bilety autobusowe. T. zw. karnet z 10 biletów podrożał z 8 na 9 frs. W tym samym dniu zastosowana została również podwyżka taryfy kolei francuskich, np. cena biletu na trasie Paryż — Marsylia, który według dawnej taryfy kosztował w kl. 3 346 frs, obecnie kosztować będzie 431 frs.

Od Nowego Roku rozpoczęło swą egzystencję nowozałożone towarzystwo kolei francuskich, obejmujące wszystkie dotychczasowe prywatne linie kolejowe we Francji.

tów, oświetlonych z góry i po bokach. Przestrzeń między lustrzanymi taflami jest zamknięta posrebrzanym szkłem ze wszystkich stron. Chcąc mieć lustro — zapala się światło w pokoju i gasi się oświetlenie kwiatów. Chcąc mieć ogród — postępuje się odwrotnie.

W walce z architektonicznym „nudyzmem" powojennego stylu, zwanego „klinicznym", lub „szpitalnym" — niektórzy dekoratorzy uciekają się poprostu do przywracania życia zeszłowiecznym sztukateriom, zdobiąc nimi sufity, a nawet i ściany. Ów gipsowy zbiornik kurzu i sadzy, którego śmierć powitało się z taką samą ulgą, jak załamania na drzwiach, również wiekuiście i nieponiernie brzydsze od gładkiej powierzchni — na pewno długo nie pocieszy się swoim odrodzeniem dziwnym i absolutnie bezcelowym, skoro powszechnie uznano, że tego rodzaju „piękno" jest ponad wszelką wątpliwość absurdem i szpetotą.

Natomiast fresk, pełen wielkiego stylu monumentalnych budowli, stary poganin, z murów Pompei, unowocześniony białym tłem, któremu pozostawia się tyleż miejsca, co i rysunkow — jest naprawdę bardzo piękną ozdobą.

W oświetleniach nie zaszły żadne zmiany, w stosunku do zdobyczy ostatnich lat. Źródło światła pozostaje starannie ukryte. Oświetla się bądź przedmiot, dla podkreślenia jego krasy, bądź cały sufit, co napełnia pokój dziennym światłem. Lampa będzie więc tym ładniejsza, im mniej widoczna. O ile zatuszować jej niesposób — zachowa szlachetność linij prostych i przynajmniej częściowo odgrodzi oczy od światła abażurem z białego metalu. Bogactwem misternie rzeźbionej powierzchni i przezroczystością cieszyć się będą tylko abażury „naturalne", zrobione z jeżów morskich. Oświetlona od wewnątrz — skorupka taka rzuca ciepły, słoneczny blask. Fosforyzuje na tle mroku, jak ryba wielkich głębin oceanu. Lampka nocna śliczna i niemożliwa do podrobienia, bo chociaż świeci jasno, zupełnie nie razi oczu.

Dążenie do zamienienia domu w ogród i osiągnięcia dziennego światła nawet w nocy, deprecjonuje rzecz prosta witraże. Nie odświeżone codziennym obcowaniem z prywatnym życiem człowieka — pozostają one skostniałe w archaiczności rysunku i barwy.

W porównaniu z witrażami, którym „Centrum Rzemiosł" poświęciło cały pawilon — szyby u krakowskich Franciszkanów są pełne modernizmu. W tej dziedzinie — do Wyspiańskiego współcześni artyści jeszcze nie dorośli. Jak widać — prześcignął on swoją epokę o wiele dziesiątków lat.

Państwowa manufaktura gobelinów zajęła całe skrzydło „Gmachu Tkanin".

Nowoczesne gobeliny, dysponujące już wełną w trzech tysiącach tonów, nie prześcignęły swoich pierwowzorów, które miały przecież zaledwie dwadzieścia pięć odcieni. Rzekłbyś nawet, że nie ustępują im jedynie dlatego, że starają się je naśladować. Nowa jest tu bodaj tylko technika, upodobniająca gobelin do obrazu olejnego, jak niektóre obrazy olejne, przez odpowiednią chropowatość płótna, upodobnia się do gobelinów.

Mimo zbiorowego wysiłku paru narodów — makiety teatralne, zajmujące jeden z działów „Centrum Rzemiosł" — wypadły co najmniej blado. Teatr całym ciężarem opiera się na żywym słowie, a nie na dekorum. Najwspanialsze dekoracje, żywego słowa pozbawione, odrazu ujawniają całą swoją tandetność i płaskość. Wydają się nietylko bezcelowe, lecz nawet — struplesziałe.

Największą ozdobą „Centrum Rzemiosł" jest pawilon francuskich artystów dekoratorów, oraz — pawilon architektury prywatnej.

U artystów — fasadę zdobią szare freski, wspaniale kontrastujące z kolorowymi, jakimi zostały przeplecione. Zdobienie muru bezbarwnym freskiem już jest zapowiedzią dekorowania ścian, przy pomocy wielkich fotosów.

Na pierwszy rzut oka — pawilon ten wygląda stale zamknięty. Po chwili jednak ujawnia się, że „wejście" było w ruchu i dlatego drzwi nie otworzono. Wchodzi się tu bowiem prosto do windy i jedzie od razu za górne piętro. Jest to niewątpliwie oryginalne ale też — jakże celowe i wygodne.

Wewnątrz pawilonu uderza przede wszystkim sposób prezentowania eksponatów, tak pełen francuskiej fine zji, że gdyby stoisko było anonimowa, nikt by się chyba sekundy nie namyślał przed ustaleniem jego tożsamości.

Atmosfera jasnego, przestrzennego ogrodu ogarnia tu wszystkie sale. Po rogach i wzdłuż ścian stoją laurowe drzewka, strzyżone w stożki i przeniesione w wielkich skrzyniach prosto z oranżerji. Między drzewkami jak w parkach, wznoszą się posągi, ustawione, nie na pokaz, ale — dla ozdoby. Zbyt wielką salę nagle przecina tafla szklanna, inkrustowana szklanymi kwiatami, połyskliwa i świeża, niczym ściana ogrodowej altany, lub murek, po którym pną się róże i powoje.

Rzeźby pomniejsze i zbyt cenne, aby narażać je na dotykanie, stoją pod szkłem, ale zachowują nadal charakter dekoracyj.

Najwspanialsza jest stojąca Leda, cała z kości słoniowej, poddana w tył przez naturalne wygięcie kła, w którym została wyrzeźbiona. Do jej sprężonych ud tuli się łabędź i obejmuje stopy w taki sposób, że zda się ona wyrastać z puszystych piór ptaka, jak kwiat wyrasta z liściastego krzewu. Zmysłowość i strzelistość linii potęgują ręce Ledy, wyciągnięte pionowo, lekko pochylone ku tyłowi i skręcające gruby zwój włosów, wysoko uniesionych nad głową.

Zupełnie nowe podejście do tematu Ledy zdawało się już nieosiągalne, jednak Francuzi i tu przezwyciężyli banał, nie odchodząc równocześnie od klasycyzmu, z którym sztuka francuska chyba nigdy zerwać nie zdoła.

Po niezliczonej ilości wnętrz, zaprezentowanych u artystów dekoratorów (tam właśnie był ów zielony stołowy pokój) — pawilon architektury prywatnej interesuje bardziej swoim ogólnym wyglądem, niż swoim urządzeniem. Zbudowany na wzór willi — wyłania się z drzew półokrągłą, bogato oszkloną fasadą i pnie się ku

Zagadnienie żydowskie w miastach poleskich

Kwestia żydowska wskutek ciągłej aktualności, a od pewnego czasu również wskutek silnych prądów antysemickich, odczuwanych w Polsce i w paru innych państwach, wysunęła się u nas szczególnie na czoło zagadnień polityczno-społeczno-gospodarczych.

W Polsce nabiera ona szczególnej ostrości przede wszystkim z tego powodu, że jesteśmy drugim na świecie państwem — po Stanach Zjednoczonych pod względem ilości żydów, a pierwszym pod względem procentowego stosunku ludności żydowskiej do ogółu mieszkańców.

Ogłoszone ostatnio przez Główny Urząd Statystyczny wyniki powszechnego spisu ludności z 1931 r. oraz świetne studium dra Alfonsa Krysińskiego: „Struktura narodowościowa miast polskich"*) pozwalają na dokładne zorientowanie się zarówno w liczbie, jak i w rozmieszczeniu ludności żydowskiej w Polsce, a szczególnie w miastach, w których ludność żydowska wskutek swojej specyficznej stuktury społeczno-gospodarczej zamieszkuje w przeważającej większości, stanowiąc na wsi zaledwie znikomy odsetek.

Na ogólną ilość 3.109.187 żydów**) (za podstawę przyjmuję ilość ludności wyznania mojżeszowego, jako dokładniejszą, aniżeli ludność z żydowskim i hebrajskim językiem ojczystym) w miastach zamieszkuje 2.380.075, to znaczy 76,6%, gdy we wsiach tylko 729.112 a więc 23,4%.

Niezmiernie charakterystycznym jest rozmieszczenie żydowskiej ludności miejskiej. Mianowicie w trzech województwach zachodnich: pomorskim, poznańskim, śląskim zamieszkuje w miastach zaledwie 26.000 żydów, czyli nieco ponad 1,5% ogółu ludności, podczas gdy na wschód od granicy tych trzech województw liczba żydów w miastach wynosi aż 2.354.075 i tworzy tam przeciętnie 35% ogółu mieszkańców, a nierzadko i więcej.

Zjawiska tego nie można tłumaczyć wyłącznie t. zw. granicą osiedlenia, utrzymywaną swego czasu przez rządy carskie, a poza którą żydom nie było wolno zamieszkiwać, bo wszak w Niemczech takich ograniczeń nie było i żydzi mieli ograniczoną swobodę w osiedlaniu się na ziemiach polskich pod zaborem pruskim.

Jest ono jednak wynikiem nie administracyjnych restrykcyj względem żydów, lecz wyższymi formami życia trzech naszych województw zachodnich, które uniemożliwiały przenikanie do tej dzielnicy naszego państwa mas [illegible] ze wschodu.

[illegible]łaśnie rozwinęło się zdrowe mieszczaństwo polskie, które silnie przeciwstawiało się możliwościom zatarcia polskiego charakteru miast w dawnym zaborze pruskim i ten polski charakter utrzymało przez cały półtorawiekowy okres niewoli.

Jednakże im dalej na wschód, tym ilość żydów w miastach polskich jest większa, tym więcej przekracza stosunek procentowy przeciętny dla całej Polski i wreszcie osiąga swoje maximum właśnie w województwie poleskim, gdzie dochodzi do 49,2% ogółu ludności miejskiej, przekraczając w poszczególnych osiedlach miejskich nawet 90%.

W tym raz jeszcze ujawnia się dobitnie różnica poziomu życia i kultury między miastami naszych województw zachodnich a najuboższym i najbardziej do niedawna zaniedbanym kulturalnie Polesiem.

Tam wyższe formy życia i uświadomienie narodowe stanowiły tamę przeciwko napływowi elementu żydowskiego, tu natomiast odwrotnie element żydowski szczególnie w czasach zaborczych stanowił czynnik kulturalniejszy i łatwo zdobywał teren, tworząc osiedla o charakterze miejskim.

Wynikiem tego procesu populacyjno migracyjnego jest obecne nasilenie elementu żydowskiego w naszych miastach i miasteczkach.

Ogólna ilość żydów na Polesiu wynosząca 113.988 czyli zaledwie 10% ogółu mieszkańców, odpowiada stosunkowi w całej Polsce.

Natomiast ilość ludności żydowskiej w miastach poleskich, wynosząca 73.132 stosunek ten znacznie przewyższa, stanowi bowiem 49,2% ogółu ludności miejskiej Polesia.

Jeżeli przejrzymy dane liczbowe z poszczególnych miast oraz osiedli o charakterze miasteczkowym, to okaże się, że stosunek ten w niektórych ośrodkach wzrośnie jeszcze bardziej, dając elementowi żydowskiemu bezwzględną przewagę liczbową, jak to wynika z poniższej tabeli:

Miasta lub osiedle	Ilość ludności	Ilość żydów	%
Brześć n/B	48.385	21.440	44,3
Pińsk	31.912	20.220	63,4
Dawigródek	11.483	3.016	26.3
Kobryń	10.006	5.617	56,1
Łuniniec	8.698	2.232	25,7
Prużana	8.019	4.231	52.8
Stolin	6.425	3.305	51,5
Bereza Kartuska . .	4.412	2.285	51,8
Różana	4.011	2.354	58.7
Kosów Poleski . . .	3.257	1.643	50,4
Kamieniec-Litewski .	3.042	2.649	87.1
Wysokie-Litewskie .	2.731	2.506	91.8
Szereszów	3.549	1.343	37,9

Z innych osiedli o charakterze małomiasteczkowym dotychczas dokładnych danych cyfrowych brak w ogłoszeniach oficjalnych, są one jeszcze wymowniejsze. I tak w Domaczewie odsetek ludności żydowskiej wynosi 96%, w Małorycie — 80%, w Drohiczynie—62%, w Janowie—48%, w Motolu—52%, w Antopolu - 82%, w Kamieniu-Koszyrskim koło 70%, w Łachwie — 85%, w Leninie — 78% w Wiecówce — 65%, w Wysocku — 75%.

Jak wynika z powyższych danych, najmniejszy stosunkowo odsetek żydów mają Łuniniec i Dawidgródek, które zawdzięczają to specyficznej strukturze społeczno-gospodarczej swojej rodzimej ludności.

Mianowicie, większość ludności w tych miastach stanowią t. zw. popularnie „hordezuki", trudniący się rzemiosłem i handlem (głównie okrężnym), posiadający swoje własne tradycje i skutecznie broniący się przed konkurencją i napływem elementu żydowskiego.

We wszystkich natomiast innych miastach i miasteczkach ludność żydowska stanowi większość bądź bezwzględną, bądź też względną, przewyższając liczebnie każdą z poszczególnych narodowości w danym osiedlu (np. w Brześciu żydzi stanowią 44,3%, Polacy—42,6%, inni razem—13,1%.

Poszukiwanie w obecnym czasie przez różne czynnniki sposobu rozwiązania kwestji żydowskiej w Polsce w drodze usunięcia nadmiaru ludności żydowskiej przez emigrację, a z drugiej strony — konieczność przesiedlenia nadmiaru ludności wiejskiej do miast czyni ten problem szczególnie aktualnym i palącym na Polesiu.

Pierwszym krokiem do jego rozwiązania powinno być tworzenie odpowiednich warunków w naszych miasteczkach, umożliwiających zakładanie warsztatów pracy przez rzemiosło i handel polski.

F. H-ski

*) Patrz „Sprawy Narodowościowe" Nr 3 z 1937 r.

**) Według statystyki żydowskiej ilość żydów w Polsce w 1935 r. wynosiła w cyfrach okrągłych 3.150.000 głów.

Życiem zapłacił za skradzioną wiązkę siana

O godz. 4,30 mieszkaniec wsi Samarowicze, gm. krzemienickiej, pow. wołkowyskiego — Wincenty Dereczenik, lat 41, udał się za rzekę Zelwiankę na teren gm. Dereczyn, pow. słonimskiego w celu dokonania kradzieży siana ze stogów znajdujących się na łąkach.

Idąc z powrotem przez rzekę Zelwiankę z wiązką siana około 50 kg., Dereczenik natrafił na niezamarźnięte miejsce i wpadł do wody. Dostał się następnie pod lód i utonął. Zwłok dotąd nie odnaleziono. W miejscu wypadku na lodzie znaleziono wiązkę siana związaną lejcem, czapkę barankową i dwie marynarki. Przemawiało to za tym, że Dereczenik znajdując się w wodzie zrzucił ze siebie przy ratowaniu się marynarkę.

Wincenty Dereczenik odbywał karę 1 roku więzienia w więzieniu w Wołkowysku i w dniu 28. X. 1937 r. został zwolniony na 3 miesiące do 28. I. 1938 r.

Zima na morzu



Zima dla marynarzy to okres ciężkich prób i zmagań się z żywiołem wodnym. Jest to bowiem pora nie tylko dotkliwego zimna ale przede wszystkim częstych sztormów. Zdjęcie przedstawia „atak" rozszalałych bałwanów na statek płynący po Atlantyku.

Policja lidzka zlikwidowała szajkę rabusiów

17-letni chłopiec w zmowie ze złodziejami przeciwko wujowi

W związku z dokonaną kradzieżą w nocy z 9 na 10 grudnia 1937 roku pieniędzy i rzeczy na ogólną sumę 4.803 zł. na szkodę Baniel Doroty m-ki folw. Brzeźniaki, gm. bieniakońskiej, pow. lidzkiego, wydział śledczy w Lidzie, prowadząc dochodzenie w tej sprawie, uzyskał informacje, że na terenie gminy dziewieniskiej i innych pow. oszmiańskiego, oraz na terenie powiatu wileńsko-trockiego, a ostatnio na terenie gminy bieniakońskiej, pow. lidzkiego grasuje zorganizowana banda włamywaczy, uzbrojonych w broń palną — fuzje myśliwskie, rewolwery i granaty; banda ta terroryzowała ludność groźbami pozbawienia życia lub spalenia dobytku na wypadek, gdyby ktokolwiek odważył się donieść policji o miejscu ich przebywania. Na czele bandy stał Zawadzki Edward, m-c wsi Gieniowce, gm. kucewickiej, pow. oszmiańskiego, który w styczniu 1936 roku omyłkowo został zwolniony z więzienia w Koronowie przed ukończeniem kary za różne przesiępstwa kryminalne i w związku z tym był poszukiwany przez władze sądowe i policyjne. W skład bandy Zawadzkiego wchodzili: Zubiel Józef i Sklepowicz Stanisław, zamieszkali w kol. Rakiiszki, gm. dziewieniskiej, pow. oszmiańskiego. Niewiarkiewicz Edward, zamieszkały we wsi Czyżewsk, gm. bieniakońskiej, pow. lidzkiego i inni, których nazwiska na razie trzymane są w tajemnicy.

Ustalono, że ta sama banda dokonała kradzieży na szkodę Baniel Doroty. Ustalono, że za miejsce kryjówki Zawadzkiemu służył dom Barsula Adama, zamieszkałego w kol. Masiuny, gm. dziewieniskiej. W tych miejscowościach Zawadzki widywany był uzbrojony w 2 fuzje myśliwskie i dwa rewolwery. W dniu 13 grudnia 1937 roku wywiadowca wydziału śledczego w Lidzie oraz policjanci z posterunków w Bieniakoniach i Dziewieniszkach otoczyli dom Barsula Adama, w którym ukrywał się Zawadzki. Wezwany do poddania się i złożenia broni, Zawadzki nie usłuchał wezwań policji i z rewolwerem gotowym do strzału wyskoczył na podwórko z zamiarem ucieczki do pobliskiego lasu. Przeciwko uciekającemu użyto broni, wskutek czego został on postrzelony. Przy Zawadzkim znaleziono pieniądze i rzeczy pochodzące z kradzieży. Odwieziony do szpitala w Wilnie Zawadzki zmarł w dniu 16 grudnia, odmawiając wszelkich zeznań.

Dokonane rewizje u członków bandy i osób utrzymujących z nimi kontakt doprowadziły do odnalezienia większej ilości manufaktury, odzieży i innych rzeczy, pochodzących z różnych kradzieży na terenie powiatu oszmiańskiego, wil.-trockiego i lidzkiego. Między innymi w kominie pieca domu mieszkańca Niewiarkiewiczów we wsi Czyżewszczyk, gm. bieniakońskiej odnaleziono rzeczy, pochodzące z kradzieży na szkodę Baniel Doroty, oraz właściciela sklepu w Konwaliszkach. Znaleziono u nich również granat ręczny.

W związku z aresztowaniem członków bandy Zawadzkiego wykryto szereg kradzieży, a ponadto zakwestionowano różne rzeczy, co do których zachodzi podejrzenie, że również pochodzą z kradzieży.

Dochodzenie wykazało, że jeden członków bandy Niewiarkiewicz Edward wszedł w porozumienie z bratankiem Baniel Doroty, Janem Gajdzisem, 17-letnim chłopcem, zamieszkałym w folw. Zalesie gm. bieniakońskiej, synem zamożnej wdowy, który zachęcony obietnicą otrzymania połowy pieniędzy, które zostaną skradzione u Baniel Doroty, udzielił złodziejom informacyj o sposobie najłatwiejszego dostania się do domu Banielów, rozkładzie mieszkania i miejscu ukrycia cennych rzeczy, oraz o tym, że wuj jego Baniel nie posiada broni. Po dokonaniu kradzieży pieniędzy i rzeczy na sumę 4803 zł. herszt bandy Zawadzki wyznaczył dla Gajdzisa 100 zł. jako nagrodę za informacje.

Dotychczas ujawniono 9 członków bandy, z których 4 osadzono w więzieniu w Lidzie, zaś względem 5 osób zastosowany jest dozór policji.

górze półokrągłymi tarasami coraz to mniejszych pięter.

W hallu zesrodkowuje uwagę „Czarna Wenus" Renoir'a. Nie jest to jakaś Wenus murzyńska, lecz — kobieta, czarna jak smoła, o niskim łępym czole rodenowskiego myśliciela, o twarzy spłaszczonej bezgranicznym, iście zwierzęcym dosytem, o szyi, ramionach i udach na wylot przebitych gwoździami.

Ta czarna Wenus, torturowana i bezmyślnie zadowolona, tym straszliwsza, że mimo wszystko piękna — bardziej, niż dziełem sztuki zda się być wyzwoleniem jakichś kompleksów i urazów, dręczących jej autora.

W gmachu konfraterij francuskich sztuk i rzemiosł, koncertową salę dekorują chorągwie poszczególnych cechów. Na estradzie, prócz organów, znajduje się kilkanaście pianinek, niemal całkowicie zredukowanych do klawiatury. Ów dziwny instrument, od nazwiska swego twórcy zwany „Fale Martenot", jest sam w sobie całkowitą, niemal wspaniale skompletowaną orkiestrą.

Słyszałem koncert fal Martenot. To już nie ludzie grali, to sama przyroda śpiewała, modelując głos od cichego poszumu źródła, aż po grozę burzy, poprzez trele słowików i pienia skowronków.

Ładnym dopełnieniem tego bogactwa dźwięków było czarodziejstwo barw i blasków, jakimi przepełniono pawilon ceramiki i szkła.

Cały ceglasty, podobny do kolosalnej donicy, przewróconej do góry dziurawym dnem, a równocześnie — do huty szklanej — nie tylko gromadził niezliczone ilości tworów ceramicznych i szklanych, lecz nawet — odlewano je tam na miejscu, jakby dla przekonania widza, że jednak człowiek przyłożył rękę do tych tajemnych spraw. Robotnik w białym kitlu, dmuchający w szklaną „bańkę mydlaną", oświetlony płomieniem hutniczego pieca — wyglądał jak nowoczesny alchemik.

W pawilonie monet także działy się dziwy. Mennica zainstalowała tam parę maszyn. Jak z rogu obfitości prosto do kubła sypały się centymy. Pamiątkowe medale z Wystawy wybijano na żądanie i na poczekaniu. W pawilonie tkanin, gdzie materiały tak prezentowano, że byle perkal zamieniał się w kaskadę kwiatów, a przędzę reklamowano przy pomocy olbrzymiej, lśniącej formy o strumieniach nici jedwabnych — również znajduje się maszyna.

Na literowej klawiaturze wystukuje się pytanie i w odnośnym okienku ukazuje się odpowiedź. Zasięg ogromny. Po wypisaniu nazwiska byle mieszkańca Paryża otrzymuje się jego adres, numer telefonu i dane, dotyczące jego zawodu. Jeżeli wymienić jakąkolwiek stację — maszynista poda godziny odjazdów i przyjazdów, oraz cenę biletów we wszystkich klasach. Ponadto maszyna układa telegramy, tłomaczy na szereg języków, zna zasady obliczeń statystycznych i tak dalej i temu podobne.

Twórcą tego „mózgu mechanicznego", wielkości niespełna pół metra w sześcianie — jest pan Artzonni, Ormianin osiadły na stałe w Paryżu.

Jeszcze jedno obce istnienie, swoim geniuszem wzbogacające ten cudowny kraj, który jest ucieczką wszystkich ludzi, wyjętych spod prawa matoła.

Maria Milkiewiczowa.

Przechadzka poświąteczna

Mając nieco wolnego czasu w okresie świąt Bożego Narodzenia ruszyłem do wiosek i zaścianków, by zobaczyć jak też świętuje nasz ludek kochany? Zacznę od dnia wigilijnego.

Z domów wydostawał się na ulicę zapach bułek, kucji (kulii), grzybów i innych potraw. Od czasu do czasu słychać też było głuche wybuchy. To piwo własnego wyrobu wyrzucało tak korki z litrówek, widocznie dla przyśpieszenia wieczerzy wigilijnej. Nawiasem można dodać, że transporty wódek do wiejskich sklepów monopolowych miały datę 15 XII. 1937, co świadczy o częstym zapotrzebowaniu tego artykułu.

W dniu tym baczono uważnie, kto pierwszy wejdzie do chaty: mężczyzna czy kobieta. Jeżeli mężczyzna, to krowa będzie miała byczka, jeżeli zaś kobieta, to „cielicę".

Z zadowoleniem podkreślam fakt, że w każdym niemal domu widać było barwne choinki ku uciesze dzieci. Słowem tradycja „kolad" umacnia się z każdym rokiem, co jest zasługą szkół wiejskich, które od początku odzyskania Niepodległości urządzają co roku różne imprezy świąteczne, jak: opłatek, choinka, szopka, jasełka itd., przy udziale całej młodzieży i ich rodziców.

Nie obeszło się naturalnie podczas świąt bez awantur i krwawych bójek, o czym dość obszernie głoszą kroniki innych gazet. (Zwiększa to liczbę prenumeratorów na wsi). Oczywiście, nie wszystko się tam notuje, gdyż wiele bójek i awantur nie dochodzi do uszu władz bezpieczeństwa.

Przytoczę tu dwa nienotowane wypadki, nader charakterystyczne.

I. Pijany młodzian, nie dopędziwszy swego rywala — wbił nóż... **we własną nogę**. (Nic więc dziwnego, że tego nie meldował).

II. W innym wypadku, uciekający (też pijany) zmuszony był zrzucić z siebie na drodze świąteczne palto, które zostało przez napastnika **pocięte** na kawałeczki i wrzucone do bagiennej rzeczułki. (Poszkodowany nie miał znów w czym pójść na posterunek, odległy o 30 km).

Rannego młodziana opatrzył gajowy lasów państwowych, gdyż gajowi noszą obecnie apteczki podręczne.

Przy okazji dodaję, że gajowi lasów państwowych mają przesłuchać wkrótce Kursy Sanitarne, z uwzględnieniem ratownictwa w nagłych wypadkach. Akcji tej należy mocno przyklasnąć, gdyż rany cięte narzędziem ostrym zatykano u nas dla zatrzymania krwotoku mchem, a nawet... **piaskiem**.

Do dodatnich stron życia wiejskiego należy m. in. dość szybki postęp radiofonizacji. Zauważyć można również przy wielu domach karmniki dla ptaków, co zawdzięczać należy szkole, oraz wileńskiemu radiu. (Cioci Hali).

Sporo też młodzieży hoduje teraz gołębie, opiekuje się zwierzętami, niszczy sidła zastawiane przez kłusowników itp.

Parę słów o nowych tabliczkach na domach z numerami i nazwiskami ich właścicieli. Zauważyłem, że tabliczki te podlegają dość częstym zmianom, co pociąga za sobą wydatek często dotkliwy dla biednych właścicieli domów. Ponadto, czy nie należałoby wprowadzić w tym wypadku jakiejś jednolitości kształtów i barw owych tabliczek? Np. gmina trocka ma nowiusieńkie tabliczki blaszane białe (z literami czarnymi), sąsiednia zaś gmina rudziska czerwone (z literami białymi) itd. Słowem, po kolorze tabliczek można się tam orientować na terenie jakiej gminy człowiek się znajduje.

Coś podobnego było do niedawna z numerami rowerowymi, kiedy to każdy powiat miał swój kolor, który co roku zmieniał.

Moim zdaniem — ujednostajnienie kształtu oraz koloru owych tabliczek na domach wiejskich nikomu w niczym nie zaszkodzi, przy tym należałoby ustalić odpowiedni materiał na nie, by jak najdłużej wytrzymały i by napisy były czytelne.

Teraz parę też słów o „kilometrowaniu" naszych dróg publicznych. Obliczenia mogą posłużyć niekiedy za zagadkę rachunkową. Tak np., idąc z Wilna traktem raduńskim zatrzymujemy się przy skręcie drogi do Skorbucian, gdzie napisano jak wół na drogowskazie (z rażącymi błędami): Do Wilna 22 km, do Rudnik 8 km Idziemy dalej, mijamy Popiszki, Mikaszuny i zatrzymujemy się tuż koło gajówki na Wojrze. Na drogowskazie czytamy: Do Wilna 29 km, do Rudnik 5 km, czyli — różnica między pierwszym a drugim obliczeniem odległości wynosi 4 km. Co to znaczy, nie wiem.

Na „deser" opowiem o przygodzie, jaką miałem w czasie powrotu do domu przez Puszczę Rudnicką.

Było już po północy. Nagle słyszę w głuchym lesie kwiczenie prosiaka. Co u licha, o tej porze? A może to myśliwi wabią wilków? — pomyślałem. Idę jednak na przód. Świecę latarkę i znajduję przywiązane do sosny prosię. Ale co to ma znaczyć? — biję się w głowę. Postanowiłem czatować tu do świtu, choćbym miał zamarznąć. Zresztą rozłożę ogień i dopnę swego. Tak też uczyniłem, grzejąc siebie oraz prosiaka.

O świcie spostrzegłem jadące sanie, z których wysiadł znajomy organista. Opowiedział mi taką historię:

— Proszę pana, ot mój prezent. Jeździłem wczoraj po kolędzie i pewien gospodarz ofiarował mi tego prosiaka. Powrót wypadł jednak w nocy przez duży las. Prosiak się niecierpliwił i kwiczał na całą puszczę, aż uszy bolały. Mógłby zwabić stado wilków, więc zostawiłem go uwiązanego przy przydrożnej sośnie na chybił trafił. Bo co miałem robić? Dziękuję panu za opiekę nad biednym zwierzątkiem i jedziemy do nas, by rozegrzać się nieco.

Pojechaliśmy i czuliśmy się dobrze. To znaczy — ja i... prosiak też.

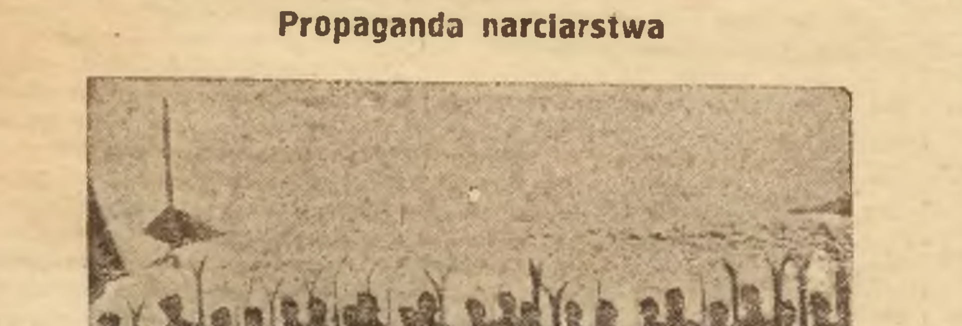
Jan Hopko.

Kultura wsi wileńskiej



Pierwsza w kraju ruchoma poradnia przeciwgruźlicza ze składanym rentgenem i własnym napędem elektrycznym, własność Powiatowego Towarzystwa Przeciwgruźliczego Wileńsko-Trockiego. Należy zaznaczyć, że w ciągu ostatniego okresu w 20 szkołach wiejskich na terenie wymienionego powiatu, przeprowadzono badania za pomocą rentgena i prób tuberkulinowych chorych dzieci w wieku szkolnym.

Propaganda narciarstwa



Grupa strzelców — amatorów narciarstwa, na kursie narciarskim, zorganizowanym przez Związek Strzelecki w Wilejce.

KRONIKA

STYCZEŃ 4 Wtorek	Dziś Tytusa i Rygoberta Jutro Telesfora, Symeona Wschód słońca — g. 7 m 44 Zachód słońca — g. 3 m. 03

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologi USB w Wilnie dnia 3I. 1938 r.

Ciśnienie 768
Temperatura średnia — 14
Temperatura najwyzsza — 10
Temperatura najniższa — 16
Opad ślad
Wiatr półn.-wchodni
Tend.: lekki spadek
Uwagi: rano pochmurno, wieczorem pogodnie.

NOWOGRÓDZKA

— Akcja wyborcza do Rady Miejskiej. Dzisiaj ogłoszone zostaną przez Główną Komisję Wyborczą listy kandydatów na radnych w poszczególnych okręgach. Zgłoszone zostały, jak już informowaliśmy, dwie listy: chrześcijańsko-muzułmańska i żydowska. Głosowanie odbędzie się w najbliższą niedzielę, tj. 9 bm.

Obywatelski Komitet Wyborszy rozpoczął już akcję mającą na celu pobudzenie społeczeństwa chrześcijańskiego do jak najliczniejszego udziału w głosowaniu. Także i poszczególni, bardziej ruchliwi kandydaci na radnych werbują sobie wyborców. Jak wiadomo, każdy wyborca może głosować na tyle osób ile mandatów jest w jego okręgu. Może też wszystkie swoje głosy oddać na jednego. I tak, jeżeli w danym okręgu są 3 mandaty, wyborca może wypisać na kartce trzy razy jedno i to samo nazwisko, figurujące oczywiście na liście wyborczej. O takie właśnie kartki zabiegają bardziej aktywni kandydaci na radnych.

— Kurs przysposobienia rolniczego. Z dniem 15 bm. rozpocznie się w Sejmikowej Szkole Rolniczej w Kuszelewie k. Nowogródka roczny kurs przysposobienia rolniczego. Do szkoły przyjmowani są chłopcy, którzy umieją czytać i pisać i mają 17 lat ukończonych. Bliższych informacyj udzielają: Zarządy gmin wiejskich biuro Wydziału Powiatowego, no i szkoła w Kuszelewie.

— Jak się jedzie do Lubczy! Z Nowogródka do Lubczy jechać można furmanką i koleją. Furmanką jedzie się 31 km. w ciągu 3—4 godzin, a kolejką 48 km w ciągu niespełna 3 godzin. Podróż kolejką jest tańsza, a zimową porą dogodniejsza. Jest jednak pewne „ale". W wagonach kursujących do Lubczy brak 00. Wiadomą natomiast jest rzeczą, że nie każdy może obejść się w ciągu paru godzin bez takiej ubikacji.

— Więc jak się praktykuje? — zapytuję interlokutora, który mi o tym zakomunikował.

— Zwyczajnie...

— To znaczy, że gdy ktoś odczuje nagłą potrzebę... melduje o tym konduktorowi i ów zatrzymuje pociąg.

— Nie. Konduktor niechętnie zatrzymuje pociąg, chyba, że wszyscy na raz tego zażądają: i kobiety i mężczyźni. **Kaz.**

LIDZKA

— Choinka spółdzielcza. Wzorem lat ub. Spółdzielnia Spożywców „Jedność" w Lidzie urządziła choinkę dla dzieci swoich członków, asygnując na ten cel 300 zł. Organizacją tej uroczystości zajęło się miejscowe koło kooperatystek. Wobec ogromnej liczby zgłoszonych dzieci (620), podzielono je na dwie grupy, urządzając dla młodszych choinkę w dn. 29 grudnia ub. r. dla starszych zaś 30 grudnia. Oprócz tradycyjnej torebki ze słodyczami i makownikiem ze spółdzielczej piekarni, wszystkie dzieci otrzymały po dwie książeczki z wesołymi historyjkami spółdzielczymi. Chwilę rozdania upominków poprzedził urozmaicony program widowiskowy, przy czym uwzględniono wiek zebranych gości dając za każdym razem inne przedstawienie Obrazki sceniczne dla młodszej dziatwy odtworzyły najmłodsze dzieci z przedszkola ZPOK.

Dla starszych zaś wykonany został przez dzieci członków spółdzielni „Jedność" obrazek z „Młodego spółdzielcy" oraz tańce: solowy i zespołowy.

Dzięki sprężystej organizacji impreza udała się w zupełności, wywołując wiele radości i zawodowolenia i stwarzając pogodny i serdeczny nastrój.

M. M.

— Jutro bal akademicki. Jutro 5-go bm. wszyscy lidzianie, którzy pragną się dobrze zabawić, spotkają się na balu akademickim. XIV doroczny bal akademicki urządzany staraniem T-wa Przyjaciół Młodzieży Akad. odbędzie się w salach Gimn. Państwowego. Początek o godz. 21-ej.

Wstęp za zaproszeniami. Strój wieczorowy.

NIEŚWIESKA

— Spółdzielnia mleczarska w Sokołatyczach. W nadgranicznej wsi Sokołatycze, gm. hrycewickiej zwołane zostało międzygromadzkie zebranie sąsiedzkie gospodarzy, na którym uchwalono zorganizować spółdzielnię mleczarską.

— Zebranie OZN w Łani. W Łani odbyło się przy udziale 44 osób zebranie członków Rady i przewodniczących zespołów gromadzkich Obozu Zjednoczenia Narodowego. Obrady prowadził przewodniczący organizacji wiejskiej OZN inż. Boguszewski, który wygłosił do zebranych dłuższe przemówienie. Z kolei utworzono 4 sekcje, a mianowicie: samorządowa, rolnicza, kulturalno-oświatowa i handlowa. Ustalono również termin 20 stycznia br. na odprawę wymienionych sekcyj, gdzie zostaną przedyskutowane i przyjęte plany pracy.

— Fundusz Pracy przyznał ostatnio 15 tys. zł na dokończenie nowowzniesionego gmachu, mieszczącego dwie 7-mio-klasowe szkoły powszechne w Nieświeżu. Przede wszystkim wykończone zostanie centralne ogrzewanie, a następnie sala gimnastyczne.

DZIŚNIEŃSKA

— Śmierć pijaka. 27 ub. m. we wsi Stukany, gm. prozorockiej, w mieszkaniu Aleksandra Stukana zmarł nagle Józef Stukan, lat 65, m-c tejże wsi. Ustalono, że zmarły w krytycznym dniu nadużył alkoholu i spadł z krzesła na podłogę, uderzając się w lewą skroń. Był on nałogowym alkoholikiem i upijał się do utraty przytomności.

BARANOWICKA

— Baranowicki świat pracy organizuje się. Odbyło się ostatnio zebranie zarządów organizacyj: Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, Zw. Nauczycielstwa Polsk., Zw. Pracowników Skarbowych, Zw. Pracowników Ubezpieczeń Społecznych, Zw. Pracown. Miejskich, Zw. Pracown. Pocztowych, Zw. Pracown. Teletechnicznych, Zw. Urzędników Kolejowych, Zw. Niższych Pracowników Poczt i Telegrafów i Zw. Pracowników Administracji Wojskowej.

Zebrani jednomyślnie postanowili powołać do życia na terenie miasta i powiatu Centralną Komisję Porozumiewawczą z tym, że do Komisji wejdzie po dwóch przedstawicieli każdego z wyżej wymienionych związków. Komisja została powołana do życia jako odpowiednik Centralnej Komisji Porozumiewawczej w Warszawie, zadaniem której jest koordynacja prac tak zawodowych, jak i społeczno-gospodarczych oraz kulturalno-oświatowych w oparciu o deklarację Związków Pracowniczych z dnia 10 września 1936 r.

Komisja Porozumiewawcza w Baranowiczach postanowiła zwołać walne zebranie wszystkich członków, zrzeszonych w powyższych związkach, na 4 stycznia w lokalu Ogniska na godzinę 18-tą. Opracowano szereg wniosków.

Wnioski te, po przedyskutowaniu i uchwaleniu przez Walne Zebranie odpowiednich rezolucyj, zostaną przesłane do Centralnej Komisji Porozumiewawczej w Warszawie jako materiał na Kongres Związków Pracowniczych, mający się odbyć w Warszawie w dniach 16 i 17 stycznia 1938 r. **W. B.**

BRASŁAWSKA

— Męki podróżnych. Czas by już było, aby podróżnym z Brasławia i okolic umożliwić kupno biletów na dalsze trasy na miejscu wyjazdu, by ich nie narażać na nieprzyjemności w czasie podróży. Można w Brasławiu kupić bilet tylko do Dukszt. Nie wiem, co może być tego powodem. Wysiadamy w Duksztach. Jest nas pasażerów około 40 Urzędnik sprzedający bilety zdążył przed odejściem pociągu załatwić z 7 pasażerów, reszta zdenerwowana do ostatnich granic wsiada bez biletów do pociągu po to, by ze strony p. p. urzędników przyjemności i dodatkowe koszta. Trudno tym p. p. urzędnikom zrozumieć, że to nie nasza wina.

Chcąc nie chcąc trzeba znowu w Wilnie wysiadać i kupować bilet jak to jest przyjemne — o tym tylko podróżni wiedzą. Możnaby temu zaradzić — zwiększając w Duksztach personel w okresie świątecznym.

Może by również kompetentne władze zajęły się sprawą sprzedaży biletów na dalsze trasy z Brasławia.

Schaibe Tadeusz

Adres: Maciuliszki, p. Plusy, pow. Brasław.

MOŁODECZAŃSKA

— Piękny czyn policji lebiedziewskiej. W dniu 24 grudnia b. r. na posterunku P. P. w Lebiedziewie panował ruch. Posterunkowi biegali, znosili jakieś pakunki. Każdy z nich był uśmiechnięty, zadowolony. Widać, że przygotowywali jakieś przedsięwzięcie i w dodatku miłe. Podchodzę zaciekawiony i mówię:

— Panie komendancie Budziak, coś u Was za wesoło.

— Tak — słyszę odpowiedź — jedziemy zawieźć biednemu podarunek na wigilię.

— Gdzie? — O czternaście kilometrów stąd.

— Czy nie mógłbym pojechać z wami?

— Ależ proszę bardzo!

Czas nagli, trzeba się śpieszyć bo i u nas wigilia w domu. Jedziemy szybko, coraz więcej w pustkowie, coraz więcej w las. Zaniepokojony pytam, czy nie zbłądzimy, bo tyle różnych dróg i do tego ciemno.

Wytrawne oko posterunkowego dobrze widzi drogę. Po dwóch godzinach jazdy stajemy u celu.

Ziemianka przykryta cała śniegiem, jedno okienko małe, przez które słabe światełko widać, a dokoło pustka i krzaki. Zsiadamy, stawiamy konia, wchodzimy do chaty Atroszczyka Antoniego.

Posterunkowy stawia jeden, drugi, trzeci, czwarty i piąty pakunek. Rozwija, daje na ubranie, daje wojłoczki dla dzieci, które są w jednej koszulinie. Ojciec nie wytrzymał, zaczął płakać, dziękować.

Cześć wam panowie posterunkowi. Spełniliście czyn naprawdę szlachetny.

Lebiedzianin.

— Opór sekwestratorowi. 30 ub. m. o godz. 10.45 Josiel Rajcheison, zam. w Mołodecznie (3 Maja) i żona jego Chana stawili czynny opór sekwestratorowi Urz. Skarbowego w Mołodecznie Marianowi Pardejowi przy zajmowaniu maszyny sztoperskiej za zaległe podatki. Po przybyciu asysty z posterunku w Mołodecznie Rajchelsonowie uiścili należność na ręce tegoż sekwestratora, który odstąpił od zajęcia maszyny, a przeciwko Rajchelsonom wniósł skargę za czynny opór przy wykonywaniu czynności służbowych.

WILEJSKA

— K. O. P. urządza „choinkę".

W czasie od 1 do 23 stycznia we wszystkich oddziałach pow. na terenie powiatu wilejskiego odbędą się uroczystości choinkowe, połączone ze wspólnym opłatkiem.

Na program złoży się zapalenie choinki, przemówienia okolicznościowe, łamanie się opłatkiem, śpiewaniem kolend, pokazy i popisy poszczególnych zespołów, gawęda „Choinka dawniej i dziś", rozdanie upominków, śpiewy piosenek żołnierskich i hymn strzelecki.

Upominki będą rozdawane w formie książe, broszur i kalendarzy KOP.

W powyższych uroczystościach wezmą udział oddziały strzelczyków, hufce P. W., Związek Strzelecki, Krakusi, Organizacja Młodzieży Pracującej, rodzice strzelczyków, delegacje Zw. Rezerwistów, Straży Pożarnych, oraz przedstawiciele KOP. Rodziny Wojsk., samorządów, nauczycielstwo i t. p.

Choinki w poszczególnych miejscowościach odbędą się w następujących terminach:

Sieledczyki — 1 stycznia, Wojstom — 2 stycznia, Kurzeniec — 2 stycznia, Radoszkowicze — 2 stycznia, Parafianów 4 stycznia, Dokszyce 5 stycznia, Wilejka 6 stycznia, Gnieździłów — 6 stycznia, Dubrowa 6 stycznia, Pelikszty 6 stycznia, Budźki 6 stycznia, Dołhinów 7 stycznia, Krasne 7 stycznia Krzywicze 9 stycznia, Olkowicze 9 stycznia, Wiazyń 9 stycznia, Kniahinin 9 stycznia, Bryckl 9 stycznia, Bakszty 15 stycznia, Olechnowicze 16 stycznia, Raków 23 stycznia.

W. R.

— Tran dla biednej dziatwy. Powiatowy Komitet Pomocy Zimowej Dzieciom przy poparciu Polskiego Czerwonego Krzyża zakupił 400 litrów tranu i rozdał go potrzebującej dziatwie na terenie powiatu wilejskiego.

GRODZIEŃSKA

— Na FON. W dniu 31 grudnia ub. r. starosta powiatowy grodzieński przyjął delegację prawosławnego bractwa sofijskiego w osobach ks. Sahajdowskiego i inż. Gierasimowa, która wręczyła kwotę zł 100 na FON.

Zesłanie zawodowych organizatorów gier hazardowych

do Berezy Kartuskiej

„Kurjer" był tym pismem, które pierwsze na swych łamach zamieściło rewelacyjne reportaże o „zakulisowym życiu" niektórych dobrze znanych w Wilnie klubów, w których po nocach organizowane były hazardowe gry w karty, gdzie kwitły „Makao", „Chemin de fair" i inne zakazane gry.

Lecz jeszcze przed ukazaniem się tych rewelacyj na łamach naszego pisma do władz bezpieczeństwa publicznego nieustannie napływały ANONIMOWE I IMIENNE SKARGI RODZIN, A SZCZEGÓLNIE ŻON OSÓB, WCIĄGNIĘTYCH W SZPONY HAZARDU.

Skargi te opowiedziały nie jedną tragedię życiową mówiły o niejednym rozbitym ognisku domowym, o niejednym nieszczęściu. Nie pozostały one bez echa. Władze bezpieczeństwa publicznego dokładały wszelkich starań, by zniszczyć zło i wyplenić, zakazany prawem a potajemny hazard karciany, który kwitł w najlepsze w klubach i prywatnych mieszkaniach. zw. „TAJNYMI DOMAMI GRY".

Prowadząc dochodzenie w tej sprawie, władze stwierdziły, że istnieje w Wilnie grupa osób, ZAWODOWYCH ORGANIZATORÓW GIER HAZARDOWYCH. Grupa ta w ciągu szeregu lat, zakładała coraz to nowe lokale gier hazardowych. Walka była trudna i narazie mało skuteczna.

Potajemne „hazardownie" posiadały swych „naganiaczy", którzy pod rozmaitymi pretekstami zwabiali do potajemnych klubów i „tajnych domów gry" naiwne osoby. Tam ofiary ZGRYWAŁY SIĘ DO NITKI, RUJNUJĄC DOSZCZĘTNIE SWE RODZINY.

Po zlikwidowaniu przez władze bezpieczeństwa w niektórych klubach gier hazardowych, jak np. w „Klubie Myśliwskim", „Klubie Emerytów Kolejowych" i t. d. zło nie zostało doszczętnie zniszczone. Po krótkich przerwach hazard karciany znajdował sobie locum na terenie nowych klubów, a jednocześnie powstawała coraz większa ilość „tajnych domów gry", mieszczących się w prywatnych mieszkaniach, z którymi walka była jeszcze bardziej utrudniona.

Policja niejednokrotnie likwidowała poszczególne „tajne domy gry". Nie przynosiło to jednak pożądanego skutku, a skargi żon i poszkodowanych napływały w dalszym ciągu.

W końcu, władze bezpieczeństwa, chcąc wyplenić z korzeniem to szkodnictwo ostatecznie ZDECYDOWAŁY SIĘ ZESŁAĆ ORGANIZATORÓW POTAJEMNYCH GIER HAZARDOWYCH W KARTY DO MIEJSCA ODOSOBNIENIA W BEREZIE KARTUSKIEJ.

Wczoraj — jak się dowiadujemy — policja zatrzymała czterech najbardziej znanych w Wilnie organizatorów tych gier, a mianowicie: KONSTANTEGO JUCHNIEWICZA, JÓZEFA RYMKIEWICZA, ALEKSANDRA DULKIEWICZA ORAZ FRANCISZKA PAWTELA.

Dowiadujemy się również, że jest to tylko 1-sza partia. Władze bezpieczeństwa, które postanowiły tym razem radykalnie wyplenić kwitnący w Wilnie hazard w karty. Zdecydowane są nie POPRZESTAĆ NA TYM. W NAJBLIŻSZYM CZASIE NASTĄPI WYSŁANIE DALSZYCH PARTYJ NIE TYLKO ORGANIZATORÓW GIER HAZARDOWYCH, LECZ STAŁYCH BYWALCÓW POTAJEMNYCH KLUBÓW I TAJNYCH DOMÓW GIER.

Z zesłanych szczególnie znanym był ze swej szkodliwej działalności Franciszek Pawtel, u którego w mieszkaniu, jak donosimy na innym miejscu, znowu wykryto potajemny „dom gry". Pawtel był już niezliczoną ilość razy notowany i trzykrotnie karany za potajemny hazard.

Należy zaznaczyć, że jest to pierwszy wypadek w Polsce zesłania do miejsca odosobnienia zawodowych karciarzy.

Wiadomość ta rozeszła się wczoraj wieczorem w zainteresowanych kołach naszego miasta lotem błyskawicy, osiągając ogromny efekt.

Sądzić należy, że RADYKALNA AKCJA WŁADZ BEZPIECZEŃSTWA tym razem niewątpliwie odniesie pożądany skutek. (c)

Opieczętowanie lokali Litewskiego T-wa św. Kazimierza.

Kuratorem zawieszonego T-wa — adw. S. Wilanowski

Jak donosiliśmy decyzją władz bezpieczeństwa publicznego rozwiązane zostało litewskie T-wo św. Kazimierza.

W związku z tym policja opieczętowała w Wilnie wszystkie lokale oraz majątek ruchomy i nieruchomy tego towarzystwa w Wilnie i na prowincji. W Wilnie opieczętowano trzy oddziały oraz centralę przy ulicy Wielkiej 12.

Kuratorem do zarządzania majątkiem zawieszonego towarzystwa, wyznaczony został przez Starostwo Grodzkie, jak się dowiadujemy, adwokat Stefan Wilanowski.

KRONIKA

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); S-ów Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); Miejska (Wileńska 23); Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15); Wysockiego (Wielka 8).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

AKADEMICKA

— **Zarząd Akademickiego Oddziału Zw. Strzeleckiego** w Wilnie niniejszym podaje do wiadomości członk. Oddziału iż w dniu 16 stycznia br. odbędzie się Walne Zebrnaie Oddziału o godz. 15,30 w pierwszym terminie i o godz. 16 w drugim terminie, w lokalu własnym przy ul. Wielkiej 68 m. 4-a.

Ze ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Zarząd Koła Wileńskiego ZOR.,** podaje do wiadomości swych członków, że w dniu 4 stycznia 1938 r., o godz. 18-ej w lokalu związkowym ul. Orzeszkowej 11-a m. 1., rozpoczynają się wykłady i zajęcia na stałym. kursie wojskowym Koła, które odbywać się będą w terminach każdorazowo podawanych do wiadomości w prasie i komunikatach rozsyłanych do poszczególnych Sekcyj.

— **Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Wilnie** składa najserdeczniejsze podziękowanie ks. Piotrowi Śledziewskiemu oraz wszystkim ofiarodawcom za ofiarę w sumie zł 110 na cele T-wa Przyjaciół Dzieci w Wilnie, złożoną w dn. 19.XII 1937 r. w kościele Św. Ignacego.

NADESŁANE

— **Zarząd Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Drzewnego Z. Z. Z.** (sekcja Dykty) składa serdeczne podziękowanie Dyrekcji Zakładów Przemysłu Dyktowego A. Rochlin i S-ka Oddział w Wilnie w osobach p. szefa A. Rochlina i dyrektora D. Szenuklera za umożliwienie robotnikom zakupów świątecznych w postaci artykułów spożywczych po cenach hurtowych przez udzielenie długoterminowych awansów.

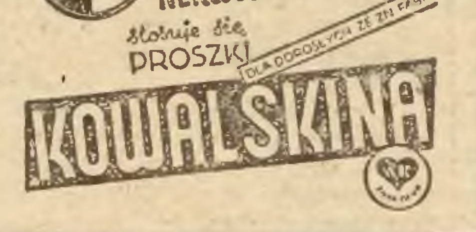
Jednocześnie Zarząd Związku dziękuje za pomoc techniczną w postaci lokalu fabrycznego oraz siły pomocniczo.

Ofiary

P. Wanda Pełczyńska zamiast życzeń noworocznych składa na rzecz Tow. Opieki nad Dziećmi na ręce pani A. Wysłouchowej — 10 złotych.

Podziękowanie

JWPanu hr. Benedyktowi Tyszkiewiczowi z Wiały składa Zarząd T-wa Przyjaciół Ogrodu Zoologicznego w Wilnie najgorętsze podziękowanie za hojny dar w postaci łani „Basi", pary czarnych danieli — ofiarowanych Ogrodowi Zoologicznemu w Wilnie.



Nowe opłaty za ogłoszenia o rejestracji stowarzyszeń

W nr 87 Dziennika Ust w z dn. 20.XII.37 r. ukazało się rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych, ustalające nowe opłaty za ogłoszenie o rejestracji stowarzyszeń.

Na uwagę zasługuje fakt obniżenia opłaty za rejestrację stowarzyszeń kas pożyczek bezprocentowych, które zamiast dawnych opłat 30 zł za ogłoszenie o rejestracji, a 20 zł za ogłoszenie o zmianie statutu, obecnie wynoszą za ogłoszenie o rejestracji tylko zł 10, a za ogłoszenie o zmianie statutu—5 zł.

Rozporządzenie to daje możność zbiorowego ogłaszania rejestracji zmian statutów kółek rolniczych i kół gospodyń wiejskich oraz ich związków, ochotniczych straży pożarnych i kas pożyczek bezprocentowych, które dostosują swoje statuty do statutu wzorowego lub jednolitego w ciągu jednego roku od ustanowienia dla nich takiego statutu. W tym wypadku o ile ogłoszenia te dotyczyć będą co najmniej 10 stowarzyszeń — opłata została ustanowiona w wysokości 1 zł 30 gr od każdego stowarzyszenia.

Rozporządzenie to weszło w życie z dniem 28.XII.37 r.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, we wtorek dn. 4 stycznia o godz. 8.15 wiecz. „Jan" — doskonała, zabawna komedia współczesna w 3 aktach Wł. Bus Fekete'go, w premierowej obsadzie.

— **Bajka w Teatrze na Pohulance.** W czwartek, dn. 6 stycznia o godz. 12.15 w poł odegrana zostanie przepiękna, urozmaicona tańcami i muzyką, bajka p. t. „**Dzieci pana majstra**". Ceny propagandowe.

— **Popołudniówka.** W czwartek, dn. 6 stycznia przedstawienie popołudniowe o g. 4.15 — wypełni współczesna sztuka w 3 aktach M. Morozowicz Szczepkowskiej p. t. „**Walący się dom**". Ceny propagandowe.

„TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dziś po raz czwarty wesoła „**Rewia Sylwestrowa**" przyjęta przez rozbawioną publiczność rzęsistymi oklaskami.

Nad całością czuwa utalentowany reżyser K Wyrwicz - Wichrowski.

— Jutro grana będzie wspaniała operetka Kalmana „**Diabelski jeździec**". Ceny zniżone.

— **Czwartkowe widowiska w „Lutni".** W czwartek Teatr „Lutnia" czynny będzie trzykrotnie, a mianowicie: o godz. 12 w poł. grane będzie widowisko dla dzieci, według Andersena „**Królowa Śniegu**", o godz. 4 popoł. „**Diabelski jeździec**", o godz. 8,15 przezabawna „**Rewia Sylwestrowa**".

RADIO

WTOREK, dnia 4 stycznia 1938 r.

6.15 Kolęda; 6,20 Gimn. 6,40 Muzyka; 7.00 Dziennik por. 7,15 Muzyka z płyt; 8.00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał; 12,03 Audycja połudn. 13,00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13,05 „Jak pracował ruchomy Uniwersytet Ludowy Polskiej Macierzy Szkolnej" — reportaż Józefa Nowogródzkiego; 13.15 Operetki zeszłego wieku; 14.00 Nowości muzyki lekkiej; 14.25 Nasi pisarze: W. Reymont „Z ziemi chełmskiej"; 14.35 Muzyka popularna; 14,43 Komunikat Zw. KKO; 14.45 Przerwa; 15.30 Wiad. gospod. 15.45 Zagadki muzyczne — audycja dla dzieci; 16.05 Przegląd aktualności finansowo-gospodarcz. 16.15 Mikołaj Rimski-Korsakow: Kwintet B dur; 16,50 Pogadanka; 17.00 Kraj pustyni i bogactw — odczyt; 17.15 Koncert rozrywk. 17.50 Mikroskopijne żyjątka pod lodem — pogad. 18,00 Wiad. sport. 18.10 Chwilka litewska w jęz. polskim; 18,20 „Twórczość według recept sowieckich" — felieton literacki Czesława Zgorzelskiego; 18.30 Koncert solistów; 18.50 Program na środę; 18.55 Wil. wiad. sport. 19,00 „W modrzewiowym dworku" — wieczór lietracki; 19.30 Polska twórczość chóralna; 19.50 Pogadanka; 20.00 „Tańce polskie Zofii Stryjeńskiej" — audycja; 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka; 21.30 Koncert symf. w wyk. orkiestry pod dyr. Cz. Lewickiego z udziałem Stanisława Szpinalskiego — fortepian; 22.00 Muzyka taneczna; 22.50 Ostatnie wiad. 23,00 Muzyka taneczna; 23.30 Zakończenie.

ŚRODA, dnia 5 stycznia 1938 r.

6.05 Kolęda; 6,20 Gimn., 6.40 Muzyka; 7.00 Dziennik por. 7,15 Muzyka; 8.00 Przerwa: 11,57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Audycja połudn. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13,05 Chwilka litewska; 13,15 Z muzyki skandynawskiej; 14.00 Nowości muzyki lekkiej: 14,25 „Z ziemi chełmskiej" — Wł. Reymonta; 14.35 Muzyka popularna; 14.45 Przerwa; 15,30 Wiad. gospod. 15.45 Brazylijskie bichos — pogadanka dla dzieci; 16.00 „Uczmy się mówić"; 16.15 Koncert rozrywkowy; 16,50 Pogadanka; 17.00 Ustrój państwa a przyszła wojna — odczyt; 17.15 Recital skrzypcowy Zdzisława Ressnara; 17.50 Pożyczka na słowo — pogadanka; 18.00 Wiad. sport.; 18.10 „Hutnictwo na Wileńszczyźnie" — pogadanka; 18,20 „Niesamowity dom" — słuchowisko w opr. i wyk. akademickiego zespołu „Błękitnych"; 18.50 Program na czwartek; 18.55 Wil. wiad. sport.; 19.00 „Złoto" — fragment z powieści Andrzeja Struga „Miljardy"; 19.20 Melodie Indii — reportaż; 19.35 Pomówmy o polskich filmach; 20.00 „Robert Schumann" — pog. muz. Stanisława Węsławskiego; 20.10 Recital fortepianowy Cecylii Krewer; 20.45 Dziennik wiecz.; 20.55 Pogadanka; 21.00 Koncert Chopinowski; 21.45 Kwadrans poezji; 22.00 Koncert rozrywkowy; 22.50 Ostatnie wiadomości; 23.00 Tańczmy; 23.30 Zakończenie.

LEON MOENKE

Stawka o życie

3)

DECYZJA.

Byłem zirytowany. Z przytoczonej powyżej rozmowy wynikało, że po przybyciu do Ałma Aty będę narażony na wszelkiego rodzaju niespodzianki. Uświadomiłem sobie, iż chcą mię cichaczem wyeksportować z Moskwy, by w Ałma Acie, owym cichym zakątku świata, daleko od tych, którzy mię znają, załatwić ze mną porachunki: wydalić z partii i, ze względu na moje pochodzenie burżuazyjne, uczynić ze mnie „liszeńca" — człowieka pozbawionego wszelkich praw, a przede wszystkim prawa do pracy, a więc i do życia, pozostawiając mi jedynie prawo zdychania z głodu, lecz i to ograniczone do... terytorium Kazakstanu.

Ucieczka z Ałma Aty jest niemożliwością. Na zachód, a raczej na północny-zachód, do Moskwy 5 i pół dnia podróży pociągiem pośpiesznym po jednej jedynej linii kolejowej. Nic łatwiejszego, jak złapać tutaj zbiega. Na północ — Sybir. Na wschód — Tian-Szań i pozbawione wody pustynie Zachodnich Chin, dokąd nawet Chińczycy z Chin Wschodnich jadą magistralą syberyjską i turksibem. Na południu — Wschodni Turkiestan, Pamir.

Zaciszny jest to kątek — to miasto, Ałma Ata!

Nadzieja na złożone w tej sprawie zażalenie?... Śmiać się można na samą myśl, że ktoś mógłby mieć tak złudne nadzieje.

Lecz ja nie byłem usposobiony do śmiechu.

Moje marzenia — po wyjeździe do Leningradu lub Samary zyskać na czasie, a stamtąd w jakikolwiek sposób, legalnie lub nielegalnie wyeksportować do Polski chociażby dziecko — rozwiały się jak dym.

O tym, by babcia przyjechała jako inturystka i zabrała dziecko nie można było nawet marzyć. Ałma-Ata — ten worek, grzebał wszelką nadzieję.

Co robić?!

Jechać na wygnanie — z żoną w stanie odmiennym, z dzieckiem półtorarocznym? Jechać na zaprzepaszczenie, nieodzowne w warunkach wygnania sowieckiego?

A może pozostawić rodzinę w Moskwie, gdzie żona miała pracę i uciekać samemu?

O, to byłoby wszędzie, t. zn. w świecie kapitalistycznym jedynym wyjściem, lecz nie tutaj, niestety, nie w Związku Sowieckich Republik Socjalistycznych.

Tutaj jednak, w XX stuleciu, w „kraju socjalizmu", „wolnych" obywateli-robotników i włościan obowiązuje prawo odpowiedzialności zbiorowej („krugowaja poruka"), jak w czasach średniowiecza i w starożytności obowiązywało niewolników i poddanych. Tutaj za czyny jednostki odpowiada cała rodzina, którą pozbawiają praw, zsyłają na wygnanie, pakują do więzienia.

W takich warunkach uciekać samemu, byłoby równoznaczne: ze skazaniem żony na szereg nieszczęść — więzienie, długie lata wygnania w najdalsze zakątki Azji Sowieckiej. Co się wówczas stanie z nią i z dzieckiem?!

Rozpacz mię ogarniała na samą myśl o tym.

Nie! To nie jest wyjście z sytuacji.

Ulokować dziecko, chociażby na pewien czas, gdzieś w Moskwie i natychmiast, niezwłocznie uciekać z żoną — oto koncepcja, która się wyłoniła przede mną, jako całkiem wyraźna, jedyne i nieodzowne wyjście z obecnego położenia.

SKRĘPOWANI.

Na załatwienie spraw, związanych z wyjazdem, dano nam dziesięć dni. Termin niezbyt długi. Lecz już zawczasu, przewidując wszelkie niespodziane okoliczności, zacząłem się do nich przygotowywać i stopniowo likwidować nasz pobyt w Moskwie.

Najważniejszym było zdobyć dla siebie swobodę ruchu, tzn. ulokować gdzieś dziecko.

W naszej obecnej sytuacji, oddanie go na pewien czas do rąk, budzących zaufanie, było paląca koniecznością.

O powierzeniu dziecka znajomym lub przyjaciołom — o takim prostym wyjściu z sytuacji gdzieś w państwie „kapitalistycznym", „faszystowskim", tu mowy być nawet nie mogło. To by pociągnęło oddanie swych przyjaciół w ręce GPU, jako swych sprzymierzeńców.

W takich warunkach jedynym wyjściem było ulokować je w jakimś wzorowym zakładzie dziecięcym, by potem, będąc już za granicą, przez Czerwony Krzyż sprowadzić do siebie.

Przed skazaniem mnie na deportację, gdy tylko zdałem sobie sprawę z niewyraźnej sytuacji, w jakiej się znalazłem, już rozpocząłem odpowiednie kroki.

Przy żłobku uniwersyteckim, oprócz dziennej, istniała jeszcze grupa tzw. nocna, do której przyjmowano dzieci na całkowitą opiekę. Chciałem więc za wczasu wykorzystać możność przeniesienia dziecka do tej grupy i wymówić posadę niańce.

Uczyniłem to w wigilię zawiadomienia mnie o zesłaniu.

Lecz i druga strona była „nie w ciemię bita".

W parę dni po pierwszej rozmowie, znów wezwał mnie do siebie rektor i oświadczył:

(D. c. n.)

Lewinson i Rit skazani

za zamordowanie gangstera „Napoleona"

Wczoraj wznowiono przewód sądowy w sensacyjnej, ze względu na specyficzne podłoże, sprawie o zabójstwo „gangstera" „Napoleona", o której już pisaliśmy. Dzień wczorajszy poświęcony był badaniu świadków odwodowych, usiłujących wykazać „alibi" oskarżonych i przemówieniu stron.

Jako jeden z pierwszych zeznaje brat oskarżonego, Izaak Lewinson, którego na razie również zatrzymano pod zarzutem udziału w zabójstwie, lecz następnie z braku dowodów zwolniono. Izaak Lewinson opowiedział o wieloletniej waśni między rodzinami Lewinsonów i Wójcików. Twierdził, że Wójcikowie znajdujący się w stałym kontakcie z policją (!) przyczynili się do dzisiejszej sprawy, rzucając oskarżenie na jego brata i Rita. Młodszy brat oskarż. Lewinsona, jako świadek opowiada, że w przeddzień aresztowania jego brata upadł z roweru i dotkliwie pokaleczył sobie rękę. Zmywając ranę poplamił krwią koszulę brata. Stąd te plamy na jego koszuli. Adw. Fridman składa wniosek o przeprowadzenie ekspertyzy sądowo lekarskiej, która by mogła stwierdzić, czy plamy znalezione na koszuli oskarżonego i krew jego młodszego brata należą do jednej grupy. Sąd jednak ten wniosek odrzucił.

Dozorca domu nr. 43 przy ul. Wielkiej Rabinowicz twierdził przed sądem, że krytycznej nocy o wpół do dwunastej otwierał Lewinsonowi bramę. W toku dalszego badania świadka wychodzi jednak na jaw, że dom ten jest przejściowy i Lewinson mógł wyjść ponownie przez inną bramę. Świadek opowiada również, że pewnego razu przypadkowo podsłuchał rozmowę Wójcika z dwoma osobnikami. Mowa była o tym „jak zakopać Lewinsona". Sąd zarządza konfrontację świadka z Wójcikiem. Podczas konfrontacji Wójcik twierdzi iż Rabinowicz należy do tej kategorii świadków, którzy za butelkę wódki powiedzą wszystko, czego się od nich zażąda.

Z kolei staje przed sądem w charakterze świadka wice-prokurator Wolski, który opowiada, że w swoim czasie prowadził dochodzenie w tej sprawie i był obecny w areszcie centralnym, kiedy skonfrontowano Lewinsona z dorożkarzem. Prokurator Wolski odniósł wrażenie, iż dorożkarz poznał wówczas w Lewinsonie jednego z trzech pasażerów, których wiózł krytycznej nocy na Antokol. Prokurator prostuje następnie ustęp aktu oskarżenia, w którym mowa, że pies policyjny „Mignon" doprowadził wywiadowców do letniska, gdzie znajdowali się Lewinson i Rit w obecności prokuratora. Prokurator Wolski przy tym nie był obecny.

Dwie kelnerki restauracyjki „profesora" złodziei wileńskich Lipmana Sołecznika utrzymują, że osk. Abram Rit bawił tej nocy w ich restauracyjce i wyszedł dopiero nad ranem.

Identycznie brzmią zeznania innych świadków odwodowych.

Następnie oskarżyciel w dłuższym przemówieniu, kreśląc specyficzne dzieje bandy Lewinsonów, utrzymywał, że przewód sądowy potwierdził winę oskarżonych i domagał się surowego wymiaru kary.

O godz. 5 wieczorem rozpoczęły się przemówienia obrońców. 5 adwokatów przemawiało do godziny 10 wieczorem. Obrona w dalszym ciągu obstawała przy tezie, że „Napoleon" został zamordowany przez członków własnej bandy.

Dalej replikował prokurator, a oskarżeni w ostatnim słowie prosili o uniewinnienie.

Późno w nocy sąd ogłosił wyrok, skazujący Chaima Lewinsona na dożywotnie więzienie, a Abrama Rita na 15 lat więzienia. (c).

Usiłowała nożem przebić sobie głowę

Wczoraj rano, w mieszkaniu swych rodziców przy ul. Miłosiernej 4. 25 letnia Liza Pokaturska kilkakrotnie uderzyła się nożem w głowę.

Rany nie okazały się niebezpieczne (c)

Potajemna jaskinia hazardu

Ubiegłej nocy policja nagle zjawiła się w mieszkaniu Fr. Pawtela przy ul. Tatarskiej 12.

W mieszkaniu za stołem siedziało 12 osób, zajętych grą w „Makao".

Przeciwko Pawtelowi oraz jego gościom spisano protokół.

W „szkatułce" (kasie) znaleziono 200 zł. Ponadto policja zakwestionowała 214 kart. (c).

Pies „Mignon" wykrył większą kradzież

Ubiegłego wieczoru wydział śledczy w Wilnie otrzymał wiadomość, że w pobliskiej wsi Wierszuliszki dokonano większej kradzieży mięsa.

W związku z tym na miejsce wypadku udali się wywiadowcy z psem policyjnym „Mignon".

Pies wpadł szybko na trop złodziei i zaprowadził wywiadowców do posesji na Zwierzyńcu, w której znaleziono skradzione mięso.

Pod zarzutem dokonania tej kradzieży aresztowano Mikołaja Gałeckiego i Wł. Sawickiego. (c)

Przetarg

Apteka Centrali Zaopatrywania Instytucji Ubezpieczeń Społecznych niniejszym ogłasza przetarg ofertowy na dostawą w Wilnie w ciągu roku 1938 skrzyń [illegible] z drzewa sosnowego i skrzynek pocztowych z dykty. Warunki techniczne oraz przybliżona ilość skrzyń zainteresowani mogą otrzymać w Aptece Centrali Zaopatrzenia, Wilno, ul. Węglowa Nr. 12.

Termin składania pisemnych ofert upływa w dniu 10 stycznia 1938 r. o godz. 9 rano.

Wiadomości radiowe

Dziesięciolecie Rozgłośni Wileńskiej

W połowie stycznia Rozgłośnia Wileńska Polskiego Radia obchodzić będzie dziesięciolecie swego istnienia. W ciągu tego okresu czasu Rozgłośnia Wileńska z małej stacyjki nadawczej o sile 1.5 kilowata rozrosła się do rozmiarów dużej 50-kilowatowej stacji regionalnej, spełniające poważną misję państwową i kulturalną na północno-wschodnich Kresach Rzeczypospolitej.

W związku z tym Rozgłośnia Wileńska przygotowuje specjalny program. który transmitowany będzie na całą Polskę.

Tańce polskie Zofii Stryjeńskiej zradiofonizowane

Wszyscy bez mała znają kompozycje Zofii Stryjeńskiej, w których w doskonale zamkniętym ruchu uchwycone zostały barwne pary tańczących kujawiaka, oberka, poloneza itp. Stanisław Broniewski postanowił owe malarskie kompozycje przetransponować na język muzyczny. Ciekawą tę audycję nadaje Rozgłośnia Krakowska dnia 4 stycznia o godz. 20.00, w ramach cyklu „Historia tańca". Na audycję złoży się strona muzyczna i narracyjna. Autor z najróżniejszych form i epok zaczerpnął teksty opisów, dialogów, czy też fragmentów pamiętnikarskich, traktujących o tańcach: od Kołowicza, Czerniawskiego, Brodzińskiego, poprzez Reymonta i Wyspiańskiego, aż do najmłodszej „Marcyny", Kędziory.

Biesiada artystyczna Rybałtów. Radiowy wieczór literacki

Dnia 4 stycznia o godz. 19.00 nadany zostanie ze Lwowa w zasięgu ogólnopolskim wieczór literacki p. t. „Biesiada artystyczna Rybałtów" w opracowaniu Macieja Freudmana i Stanisława Rogowskiego. Radiosłuchacze spędzą wieczór „w modrzewiowym dworze" na interesującej dyskusji w gronie młodych poetów Aleksandra, Mirosława, Macieja i Stanisława.

LEKARZE

DOKTOR MED.
J. Piotrowicz-Jurczenkowa
Ordynator Szpitala Sawicz. Choroby skórne, weneryczne i kobiece ul. Wileńska Nr. 34, tel. 18.66. Przyjmuje od 5—7 wiecz.

DOKTOR
Blumowicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Wielka 21 tel. 921 Przyjmuje o godz. 9—1 i od 3—8

DOKTOR MED.
Zygmunt Kudrewicz
choroby weneryczne skórne moczopłciowe ul. Zamkowa 15 tel. 19.60 Przyjmuje w godz. od 8—1 i od 3

DOKTOR
Zeldowicz
Choroby skórne, weneryczne, syfilis, narządów moczowych od godz. 9—1 i 5—8 w.

DOKTOR
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7, ul. Wileńska 28 m. 3, telefon 277

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1 a—3, róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

Handel i Przemysł

WYROBY RĘCZNE z „Huculszczyzny" poleca tanio i na raty: kilimy, włóczniacze, portiery firanki, kapy, serwety itp. [illegible] pracy, wyroby rzeźbione i inkrustowane oraz pasiaki łowickie. Wilno, ul. Niemiecka 2. Żadnych agentów firma nie wysyła

PRACA

SŁUŻĄCA umiejąca dobrze gotować i prać potrzebna. Sosnowa 10 m. 1 w godz. od 14 do 16.

RÓŻNE

ZGUB. dubeltówkę (Nr. 2793) w dniu 1 stycznia 1938 r. jadąc dróżką z Iworca na Zwierzyniec. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem — ul. Stara Nr 37 m. 1.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 3 stycznia 1938 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand. 695 g/l		22.50	23.—
„ II „ 670 „		21.50	22.—
Pszenica I „ 730 „		27.—	27.50
„ II „ 710 „		26.50	27.—
Jęczmień I „ 678/573 „ (kasz.)		—	—
„ II „ 649 „ „		19.75	19.25
„ III „ 620.5 „ (past.)		17.75	18.50
Owies I „ 468 „		21.75	22.25
„ II „ 445 „		19.50	20.50
Gryka „ 610 „		17.25	17.75
Mąka pszen. gat. I 0—50%		42.50	43.—
„ „ „ I-A 0—65%		41.25	42.—
„ „ „ II 30—65%		33.25	34.—
„ „ „ II A 50—65%		26.—	27.—
„ „ „ III 65—70%		22.50	23.—
„ „ pastewna		19.25	20.—
„ żytnia gat. I 0—50%		34.—	35.—
„ „ „ I 0—65%		32.—	32.50
„ „ „ II 50—65%		24.—	24.50
„ „ razowa do 95%		24.—	24.50
„ ziemniaczana „Superior"		31.50	32.50
Otręby pszenne średnio przem. stand.		15.—	15.50
„ żytnie przem stand.		13.50	14.—
Wyka		19.—	20.—
Łubin niebieski		13.75	14.25
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.		44.—	44.50
Len trzepany Wołożyn		1530.—	1570.—
„ „ Horodziej		1830.—	1870.—
„ „ Traby		1530.—	1570.—
„ „ Miory		1370.—	1410.—
Len czesany Horodziej		2040.—	2080.—
Kądziel horodziejska		152.—	1560.—
Targaniec moczony		780.—	820.—
„ „ Wołożyn		930.—	970.—

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAM lub ZAMIENIĘ majątek w Litwie Kowieńskiej o pszenno - buraczanej glebie, koło Kiejdan, na nieruchomość w Polsce. Bliższe szczegóły: Wilno, ul. Arsenalska Nr 6 m. 4 Pawlikowscy.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrachun. 25. Wilno 1
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek ul. Bazyljańska 35
Lida, ul. Górniańska 8, tel. 166
Baranowicze, ul. Ułańska 11
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka, Grodno, 3-go Maja 6

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr. drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Józef Onusailis.